



JOANNA KULMOWA



*DOCTOR HONORIS CAUSA
UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO*





JOANNA KULMOWA



**DOCTOR HONORIS CAUSA
UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**

Szczecin 2012





Publikacja pod redakcją dr hab. Urszuli Chęcińskiej, prof. US

ISBN 978-83-7518-412-9





Q.F.F.



F.Q.S.

SUMMIS AUSPICIIS SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM
NOS
UNIVERSITATIS STUDIORUM STETINENSIS
RECTOR MAGNIFICUS
ATQUE FACULTATIS LIBERALIUM DOCTRINARUM
DECANUS
UNIVERSITATIS STETINENSIS SENATUS CONSULTO

IN

DOMINAM CLARISSIMAM AC DOCTISSIMAM

IOANNAM KULMOWA

LODZIAE DIE VICESIMO QUINTO MENSIS MARTII ANNO MILLESIMO NONGENTESIMO
DUODETRICESIMO NATAM

INTER FEMINAS ET VIROS POLONOS OPERA POETICA AC PROSAICA FINGENTES
LOCUM PRIMARIUM TENENTEM
NOMISMATE AUREO GLORIA ARTIS DICTO
POLONIAE RESTITUTAE INSIGNI ET RISUS QUOD DICTUR INSIGNI HONORATAM
RERUM HUMANARUM IN TERRA STETINENSI PROMOTOREM
REBUSQUE FACTIONIS SOLIDARITAS DICTAE MAGNOPERE DEDITAM
IUVENUM MODERATOREM
ACADEMIAE QUAE STRUMIANY NUNCUPATUR CONDITOREM ATQUE AULAE IPSIUS
NOMINE ORNATAE IN BIBLIOTHECA PRINCIPALIS UNIVERSITATIS STETINENSIS
FUNDATOREM

QUAE DOMINA CLARISSIMA AD LITTERAS POLONAS NEC MINUS AD RES EUROPAE
HUMANAS MIRUM QUANTUM ATTULIT

QUAE "CONDITIONIS HUMANAE CUSTOS FIDELIS" RECTE AESTIMATA EST
QUAE SE AD ARTEM VITAE FIDE HOMINIS PROBI DIGNIQUE PLENAE NEC NON AD
TOLERANTIAE ET DIALOGI IDEAM PERVULGANDAM ANIMO TOTO INTENDIT
QUAE AD SOCIETATEM ACADEMICAM ALMAE MATRIS STETINENSIS PROMOVENDAM
MAXIME MERITA EST

HONORIS CAUSA DOCTORIS

NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM
HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS

H. T. RECTOR

Tarczynski
Professor Waldemar Tarczynski

H. T. DECANUS

Krawczyńska
Professor Barbara Krawczyńska

PROMOTOR

Ursula Chęcińska
Professor Ursula Chęcińska

DATUM STETINI DIE VICESIMO MENSIS MAII ANNO BIS MILLESIMO DECI



**WYSTĄPIENIE JM REKTORA
PROF. DRA HAB. WALDEMARA TARCZYŃSKIEGO**



Urodziła się 25 III 1928 roku w Łodzi w rodzinie inteligenckiej jako córka Alfreda, księgowego i Wandy z domu Landsberg.

Dzieciństwo spędziła w Łodzi, gdzie uczęszczała do szkoły Anieli Skrzypkowskiej (byłej adiutantki J. Piłsudskiego).

Po wybuchu II wojny światowej zamieszkała w Warszawie, od jesieni 1940 roku do wiosny 1944 w Milanówku, gdzie uczęszczała na tajne komplety prof. Armanda Vetulaniego (późniejszego dyrektora „Zachęty”).

W lutym 1945 roku powróciła do Łodzi i kontynuowała naukę w liceum humanistycznym dla dorosłych. W 1947 roku po maturze podjęła studia na Wydziale Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego.

W 1948 roku przeniosła się do szkoły aktorskiej w Łodzi. Na trzecim roku studiów odbyła staż aktorski w Teatrze Powszechnym oraz pełniła funkcję asystentki reżysera u Jadwigi Chojnackiej. Przez dwa lata była przewodniczącą Koła Artystycznego przy Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej. W 1952 roku po uzyskaniu dyplomu aktorki dramatu przeniosła się do Warszawy i podjęła studia na Wydziale Reżyserskim.

W tym samym roku wyszła za mąż za reżysera, Jana Kulmę.

W trakcie kolejnych artystycznych studiów pracowała jako asystentka reżysera w Teatrze Współczesnym (przez rok), przez dwa lata pełni tę funkcję w Teatrze Narodowym.

Po uzyskaniu absolutorium w 1955 r. podjęła pracę redaktora działu teatralnego w wydawnictwie „Nasza Księgarnia”.



Jako reżyser debiutowała w Teatrze Ziemi Łódzkiej, by następnie realizować przedstawienia w Koszalinie, w Poznaniu, w Gdańsku, gdzie pod opieką artystyczną Alego Bunscha i Jerzego Grotowskiego wystawiła „Pchłę” Zamiatina. Pełniła również funkcję kierownika literackiego Teatru „Wybrzeże”.

Jako reżyser współpracowała w Telewizji Polskiej, debiutowała programem poetyckim „Ballady podwórkowe”, przygotowując następnie dwa programy kabaretowe „Pod ponckim Piłatem”, wspólnie z Janem Kulmą – „Jest tam kto?” Savoyana oraz „La serva padrona” Pergolesiego.

W 1960 wspólnie z Janem Kulmą, Stefanem Sutkowskim i Stanisławem Noakiem założyła Kolegium Artystyczne Sceny Kameralnej Filharmonii Narodowej, przekształcone później w działającą do dziś w Warszawską Operę Kameralną, z którą współpracowała do 1974 roku jako członkini rady artystycznej.

Najciekawsze realizacje artystyczne Joanny (autorki) i Jana (reżysera) na tej scenie to: „Amfitryjon Polski czyli Odprawa Bogów Greckich” (1963) – „Parnassus Reformowany czyli Apollo Prawodawca” (1972) oraz wystawiana później wielokrotnie w innych teatrach „Karmaniola, czyli od Sasa do Lasa” (1972).

W 1961 roku Joanna Kulmowa przeprowadza się wraz z mężem do wsi Strumiany w Puszczy Goleniowskiej.

W czasie stanu wojennego w latach 1982-87 wspólnie z mężem Janem Kulmą założyła dziecięcy zespół wokalny-teatralny i parafialny chór, który występował między innymi w czasie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, a także w Watykanie dla papieża Jana Pawła II.

Kulmowa brała czynny udział w ruchu podziemnym, zamieszczając swoje utwory literackie w prasie solidarnościowej. Wiersz „Chwała” wyryty został na pomniku w porcie szczecińskim, inny – na tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom zająć z 1982 roku w Lubinie. W 1988 r. w uznaniu Jej zasług niezależny Związek Zawodowy „Solidarność” wyróżnił Kulmową Nagrodą Kultury Niezależnej.

W trakcie 35-letniego pobytu w Strumianach Joanna Kulmowa współpracowała m.in. z Teatrem Lalek „Pleciuga” w Szczecinie (1978-79), z Estradą Szczecińską, lokalnym oddziałem Polskiego Radia i Telewizji Polskiej.

W 1996 roku przeniosła się do Warszawy, gdzie została prezesem Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, funkcję tę pełniła do 1998 roku.

Wspólnie z Janem Kulmą zorganizowała dwukrotnie międzynarodowe spotkania literackie, czyli VI Warszawskie Dni Literatury „Polska Rzeczpospolita wielu narodów”, w trakcie których odbyło się m.in. wykonanie „Kantaty o Rzeczpospolitej” skomponowanej przez szczecianina, Marka Jasińskiego.

Joanna Kulmowa w 1952 r. wstąpiła do Stowarzyszenia Autorów ZAIKS,



w 1954 roku do Związku Artystów Scen Polskich; w 1959 roku do Związku Literatów Polskich, a w 1989 do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Za swoją twórczość literacką otrzymała liczne nagrody; między innymi: Nagrodę Prezesa Rady Ministrów (1977), Episkopatu Polski za cykl „Psalmów responsoryjnych” (1984), włoską Nagrodę Premio Europeo di Letteratura (1985), wielokrotnie nagradzana była przez wojewodę szczecińskiego.

Odznaczona została m.in. Medalem Korczakowskim (1978), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta (1998), Wielkim Złotym Exlibrisem Książnicy Pomorskiej (1998), Medalem Uniwersytetu Szczecińskiego (1998) i Orderem Uśmiechu (2000) oraz Medalem Polskiej Sekcji IBBY (2001).

W 2003 roku otrzymała wspólnie z mężem Janem Kulmą Ogólnopolską Nagrodę Artystyczną Laur Elżbiety z Poniatowskich Branickiej, w 2004 roku Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za twórczość dla dzieci i młodzieży „Sztuka młodym”. W 2008 roku uhonorowana została Złotym Medalem Gloria Artis i specjalną nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Pana Bogdana Zdrojewskiego. Nagrodę Literacką Miasta Stołecznego Warszawy wręczyła Joannie Kulmowej Pani Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Joanna Kulmowa swoje zróżnicowane utwory poetyckie i prozatorskie publikowała w wielu czasopismach, m.in. w: „Nowej Kulturze”, we „Współczesności”, „Szpilkach”, „Kaktusie”, „Poezji”, „Miesięczniku Literackim”, „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Obrazie”, „Jedności”, „Nowych Książkach”, „Gońcu Teatralnym”, „Przyjacielu”, „Świerszczyku”, „Świecie Młodych”, „Płomyczku”, „Guliwerze”, „Morzu i Ziemi”, „Głosie Szczecińskim” w szczecińskich „Pograniczach”, teksty dramatyczne w „Scenie” i „Dialogu”.

Najbardziej znane utwory Kulmowej to powieści „Wio, Leokadio!”, „Ciulanie siebie”, „Topografia myślenia”, „Strumieńskie wędrowanie”.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje liryka Kulmowej, której swoistym podsumowanie stał się poemat „Suplement mój” wydany w Poznaniu w Wydawnictwie „W drodze” i cykle psalmów, oparte na wzorcach Kochanowskiego i Nowaka.

„Suplement mój” porównywany był przez krytyków do „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima, ze względu na tę samą językową wirtuozerią i różnorodność tonacji stylistycznych, utwór ten stanowić będzie credo poetyckie, filozoficzne i życiowe poetki.

Znakomity wybór wierszy „Moja pełnia”, wydany w Złotej Kolekcji Poezji Polskiej w Państwowym Instytucie Wydawniczym w 2000 roku jest jednym z przykładów bogactwa dorobki lirycznego pisarki.

Osobnym tematem jest, wymagająca odpowiedniego klucza inscenizacyjnego, bogata twórczość dramaturgiczna i translatorska Kulmowej, w tym znakomite libretta operowe, piosenki do sztuk teatralnych i filmów. Jej twórczość estradowo-kabaretowa nawiązuje do tradycji francuskiej, w założeniu której tkwi elitarność. Piosenki Kulmowej śpiewane przez Annę German, Teresę Tutinas, Sławę Przybylską, Niebiesko-Czarnych wielokrotnie były nagradzane na Sacrosongach w Kaliszu, w konkursach Polskiego Radia, na Festiwalach Piosenki Polskiej w Opolu.

Zróznicowaną tematycznie i gatunkowo twórczość Kulmowej, stanowiącą artystycznie przemyślaną i konsekwentnie rozwijającą się całość, wyróżnia bogactwo inwencji i ogromna poetycka kultura. Przetłumaczona na języki: niemiecki, angielski, włoski, francuski, rosyjski, łotewski, węgierski stała się dostępna czytelnikom na całym świecie.

Kulmowa, od 1996 roku pisarka warszawska, wciąż podpisuje swoje utwory jako Joanna Kulmowa ze Strumian, potwierdzając tym samym swój silny związek z ziemią pomorską. Mieszkając w Puszczy Goleniowskiej stworzyła nie tylko większość swych utworów, ale także razem z mężem Janem zawiązała wspólnotę strumiańską, składającą się dzisiaj z czterdziestki „siostrzeńców”.



W 2002 roku Uniwersytet Szczeciński otrzymał w darze od Joanny i Jana Kulmów bogaty księgozbiór, kolekcję obrazów, sprzęty domowe i pamiątki ze Stumian, które znajdują się w Sali Strumiańskiej w Bibliotece Głównej naszej uczelni.

**WNIOSEK PROMOTORSKI W SPRAWIE NADANIA
JOANNIE KULMOWEJ TYTUŁU DOCTORA HONORIS CAUSA
UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO
ZGŁOSZONY PRZEZ DZIEKANA WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO
DR HAB. BARBARĘ KROMOLICKĄ, PROF. US**




W imieniu Wydziału Humanistycznego zgłaszam wniosek o nadanie tytułu doctora honoris causa pani Joannie Kulmowej, pisarce, poetce, autorce librett operowych, sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych, powieści i książek dla dzieci i młodzieży.

Nasza Kandydatka jest laureatką wielu nagród literackich, by wymienić choćby Złoty Medal Gloria Artis, nadany w 2008 roku przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego i Nagrodę Literacką Miasta Stołecznego Warszawy, przyznaną również w tym samym roku przez panią Prezydent Miasta Hannę Gronkiewicz-Waltz. Joanna Kulmowa odznaczona została także: Medalem Korczakowskim, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta, Orderem Uśmiechu, Laurem i Medalem IBBY, Laurem Izabeli Elżbiety z Poniatowskich Branickiej, który wspólnie z mężem Janem odebrała za „żarliwość w poszukiwaniu sensu życia, głębokiej radości życia i nadziei”.

W 2004 roku z inicjatywy Wydziału Humanistycznego US i ówczesnego dziekana prof. Adama Wątoro otrzymała Nagrodę Prezydenta RP za Twórczość dla Dzieci i Młodzieży „Sztuka Młodym”.

Twórczość literacka Joanny Kulmowej przetłumaczona została na wiele języków, zaadaptowana także na potrzeby teatru, radia i telewizji. 30 tomików wierszy, 5 tomów prozą, ponad 30 utworów scenicznych i słuchowisk radiowych było wielokrotnie nagradzanych w konkursach Ministerstwa Kultury i Sztuki.



Pisarka swoje utwory publikowała w wielu czasopismach m.in. w: „Nowej Kulturze”, we „Współczesności”, „Poezji”, „Miesięczniku Literackim”, „Dialogu”, „Scenie”, „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”, „Tygodniku kulturalnym”, „Obrazie”, „Jedności”, „Morzu i Ziemi”, „Głosie Szczecińskim” „Kurierze Szczecińskim” i w „Pograniczach”.

Przez 35 lat Joanna Kulmowa związana była z Ziemią Szczecińską, przeważająca część jej twórczości powstała w latach 1961-1996 w Strumianach, leżących w Puszczy Goleniowskiej. Ich dom stał się wyjątkowym miejscem, w którym gościli znakomici intelektualiści z kraju i ze świata, jak i mieszkańcy okolicznych wsi.

Przypomnijmy, że w Szczecinie w 1972 r w trakcie Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk Historycznych w Teatrach Lalkowych w Teatrze Lalek „Pleciuga” odbyła się prapremiera nagrodzonej sztuki „Ballada o niesłyszanej wojnie kaszanej”, którą wyreżyserował Krzysztof Niesiołowski. Kulmowa była również autorką tekstów piosenek w przedstawieniach wystawianych w szczecińskich teatrach i na scenach kabaretowych. Współpracowała również z lokalnym oddziałem Polskiego Radia, gdzie przygotowano słuchowiska według jej tekstów oraz m.in. cykl czytanych przez autorkę „Listów ze Stumian” (1978, 1990-91).

To w Strumianach właśnie z inicjatywy Kulmowej i jej męża w czasie stanu wojennego działał aktywnie dziecięcy zespół wokально-teatralny i parafialny chór, który występował w wielu miastach Polski, także w Watykanie przed papieżem Janem Pawłem II.

Trudno dziś przecenić również trud, jaki oboje małżonkowie włożyli w wychowanie i edukację ponad czterdziestu osób, nazywanych „rodziną strumiańską” i wśród których są m.in. artyści teatru, słowa i muzyki oraz nauczyciele.

Kulmowa, laureatka Nagrody Kultury Niezależnej, przyznanej przez NSZ „Solidarność”, Nagrody Episkopatu Polski, wierzy w posłannictwo sztuki a słowo poetyckie – tak jak noblista Czesław Miłosz – traktuje jako

narzędzie obrony własnego człowieczeństwa (słowa noblisty widnieją na Pomniku Stoczniovców Gdańskich, słowa J. Kulmowej zapisane zostały na Pomniku Solidarności w Porcie Szczecińskim).

Kiedy w 1996 roku Joanna Kulmowa objęła funkcję prezesa warszawskiej SPP, zorganizowała wspólnie z mężem międzynarodowe V i VI Warszawskie Dni Literatury „Polska Rzeczpospolita wielu narodów”, w trakcie których odbyło się m.in. prawykonanie „Kantaty o Rzeczpospolitej” skomponowanej przez szczecinianina, Marka Jasińskiego. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem w kraju i za granicą. Wzięli w nich udział wybitni uczeni i politycy: Aleksander Gieysztor, Andrzej Rottermund, Jerzy Kłoczowski, Janusz Tazbir, Zbigniew Brzeziński, Władysław Bartoszewski, nobliści: Czesław Miłosz i Wisława Szymborska.

Joanna Kulmowa od 1993 roku związana jest z naszą uczelnią. W 1998 roku otrzymała Medal Uniwersytetu Szczecińskiego, który wręczył pi-sarce Jego Magnificencja Rektor US prof. Hubert Bronk.

W Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego utworzono Salę Strumiańską, w której znajdują się pamiątki ze 35-letniego pobytu pisarki na Ziemi Szczecińskiej a także bogaty księgozbiór – подарowane naszej uczelni w 2002 roku.

Sala ta jest obecnie miejscem spotkań literackich i naukowych, konkursów recytatorskich dla dzieci i młodzieży (w których biorą udział m.in. uczniowie Szkoły Podstawowej im. Joanny Kulmowej w Komarowie).

Wieloletnie działania pisarki „wiernej strażniczki kondycji ludzkiej”, na rzecz Ziemi Szczecińskiej oraz Jej ponad sześćdziesięcioletnia aktywność artystyczna, którą wyróżnia bogactwo inwencji i ogromna literacka kultura, zasługują w pełni nie tylko na nasze uznanie, ale także czynią z Joanny Kulmowej znakomitą Kandydatkę do wyróżnienia jej tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego.



Gdańsk, 10 kwietnia 2010 r.


Prof. dr hab. Michał Błażejowski
Katedra Kulturoznawstwa
Uniwersytet Gdański

**OPINIA W SPRAWIE DOROBKU PANI JOANNY KULMOWEJ
W ZWIĄZKU Z POSTĘPOWANIEM O NADANIE TYTUŁU
DOKTORA HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**



W zaproszeniu na jeden z koncertów Warszawskich Dni Literatury, zorganizowanych w 1998 roku przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, prezesująca temu Stowarzyszeniu Joanna Kulmowa napisała: *To literatura nasza właśnie, cała nasza kultura zawdzięcza bogactwo swoje tolerancji dawnej Polski. Niemcy, Czesi, Żydzi, Białorusini, Węgrzy i Litwini, kalwini, luteranie, arianie zapisali się trwale w naszej historii, złożyli się na naszą kulturę. Gdyby nie azyl, udzielany postronnym narodom, gdyby nie zrozumienie dla wolności sumienia, gdyby nie umiejętność łączenia się równymi i wolnymi sojuszami z całkiem odmiennymi racjami – nie znaleźlibyśmy w historii myśli polskiej i w historii polskiej literatury tylu wspaniałych nazwisk; nie rozbrzmiewałaby w całej Europie chwała Polski, chwała ojczyzny tolerancji.*

Myślę, iż to w tak sformułowanych słowach należy szukać tego, co stanowi wspólny mianownik całej filozofii życia i twórczości Joanny Kulmowej. Tolerancja i dialog. Nie może być tolerancji bez mądrego dialogu – i odwrotnie. Możemy jeszcze dociękać, czy to przekonanie o konieczności dialogu ufundowane jest na niejednokrotnie tragicznym przecież doświadczeniu *contra spem spero* czy na jego odczytaniu przekornym lub nawet butnym, opartym na założeniu, iż takie myślenie bezdyskusyjnie



przypisane jest człowiekowi, że zadane mu ono zostało w obowiązku niejako albo nawet nadane z góry – razem z całym ciężarem człowieczeństwa.

Korzeni tej dialogiczności będą szukać zapewne badacze w historii rodziny Poetki i w historii tej wielkiej, która rodzinne dzieje otoczyła i troską, i troskami. W przywołanym we wstępie cytacie Kulmowa do tej wielkiej historii odwołała się w słowach dla wielu tak patetycznych, że aż porażających. I przerażających, może nawet wprawiających czytelnika w pewną konfuzję. No bo jakżeż można takie słowa unieść, kiedy czas – jak powszechnie wiadomo – nie tylko dla poetów „marny”? Tak, jakby każdy inny czas tej „marności” był pozbawiony i to wszędzie, tylko nie u nas? I jakżeż tak można – bezwstydnie – tak o sobie, o zbiorowości mówić, skoro ta zbiorowość nie zawsze nam do naszego własnego o nas wyobrażenia pasuje? Skoro taka rozdarła pomiędzy tym, co anielskie i tym, co rubaszne? I ustawia się do zdjęcia zawsze nie tym „lepszym” profilem, jakby inne zbiorowości prezentowały z każdej strony profil godny Fidiasza a przynajmniej – dobrego aparatu cyfrowego, z którego z każdym bezpłatnie pogadać można a i on sam – tylko złotówkę kosztuje?

Kulmowa wie o tym dobrze i w swej twórczości pokazuje także obecność tego „niemądrego” dialogu – pomiędzy tym, co marne i tym, co wielkie, pomiędzy skrzeczącą rzeczywistością i husarsko uskrzydłonymi słowami. Tego, co mądre – bo taka opinia utarta, z tym, co najnowsze, mądre nie za bardzo – albo mądre wręcz inaczej. Bo tak też się utarło. I wszyscy o tym wiedzą. I tego się nie zmieni.

Chciałbym przekornie zacząć od wskazania na utwory Kulmowej „dla dzieci”. Nie tylko dlatego, że w naszej kulturze dziecko jest tym słabszym, mniej mądrym, tym, kto nie zasługuje na bycie partnerem w rozmowie z dorosłymi. A jednocześnie – jest tym, kogo łatwo można zbyć, „odfajkować” chwytliwym sloganem. Bo to przecież brzmi szlachetnie – że

niby pisać jak dla dorosłych – tylko lepiej. Bo tak też się i mówić utarło – bo bezpieczniej. I bez wielkiego ambarasu zaklepane, zapakowane w pudełeczko, opatrzone etykietką. I oddechem ulgi. Tymi „dziecięcymi” tekstami Kulmowej można obdzielić kilkudziesięciu autorów, z których każdy za przypisanie mu niewielkiego nawet zbioru Jej wierszy czy prozy czułby się uhonorowany bardziej niż Noblem. Teksty Joanny Kulmowej to teksty oparte mocno na sytuacji dialogowej, odnoszącej się do relacji dziecko – dorosły. Często pisze się, iż są to teksty uniwersalne, jednakowo przemawiające do odbiorcy w każdym wieku, posiadające „drugie dno”, do którego dotrzeć może także czytelnik dorosły czy wyrobiony.

Problem w tym, że – w przeciwieństwie do innych autorów – Kulmowa pochyła się nad młodym czytelnikiem, żeby móc rozmawiać z nim, jak równa z równym, nie zniża się w całym majestacie dorosłości i doświadczenia, nie przycupuje z największym nawet wdziękiem, przynależnym Wielkiej Poetessie, nie poklepuje po ramieniu, nie daje karmelkowego wierszyka. Pochyla się, żeby poznać, wysłuchać, zrozumieć, co dziecko (młody człowiek) ma do powiedzenia. Dorosły ma wiedzę „wyczoną”, „z drugiej ręki”, przekazaną i uwarunkowaną jednocześnie wzorami kultury, nie wszystko zatem w tej sytuacji ma walor osobistego doświadczenia. Dziecko natomiast ma wiedzę „przeżyta”, doświadczoną i z tego doświadczenia wynika jego widzenia i rozumienie świata – takiego, jakim jest ten świat widziany bezpośrednio, nie przez zasłonę. Świat, który trzeba nazwać adekwatnie, precyzyjnie. Stąd wielka kreatywność językowa dziecka, jego słowo-twórczość. Wielki poprzednik Joanny Kulmowej, doktor honoris causa Uniwersytetu w Oxfordzie, reformator brytyjskiego językoznawstwa, uniwersyteckiej dydaktyki – i zarazem wielki reformator postrzegania baśni – John Ronald Reuel Tolkien, słusznie uważał, iż w tej językowej kreatywności dzieci nie ma niczego niezwykłego. Niezwykłym byłoby dopiero, gdyby dziecko takiej kreatywności nie przejawiało.



Dzieckiem się jest „od zawsze”, dorosłym – dopiero od pewnego momentu. Czasem to wejście w dorosłość staje się końcem umiejętności nazywania rzeczy po imieniu, bez sięgania do uczonego słownika, stworzonego przez dorosłych na użytek wyłącznie dorosłych. Neologizmy dzieci, neologizmy Leśmiana, neologizmy Kulmowej wywodzą się zatem z jednego źródła – z rytmu, który zderza ze sobą najbardziej istotne cechy rzeczywistości czy jej fragmentu, z odkrycia niepowtarzalności słowotwórczej sytuacji, która przydarza się tylko ten jeden raz, przez zaskoczenie. Mówimy, że poeci zachowują ten rodzaj dziecięcej wrażliwości – powinniśmy raczej powiedzieć, iż to dopiero dzięki zachowaniu w sobie dziecka dorosłość poetów, twórców w ogóle – ale chyba nie tylko – staje się dorosłością pełną, mało tego – staje się w pełni ludzka, staje się spełnionym, prawdziwym człowieczeństwem.

Dziecko chce i potrafi rozmawiać z dorosłym bez kompleksów. Potrafi i chce – dopóki dorosły *nie* wpędzi go w kompleksy stwierdzeniem, że skrzydlate konie wyginęły a „normalny człowiek” powinien używać tylko tych słów, które odnaleźć można w słowniku, gdzie przeznaczono dla nich równe szeregi czarnych znaczków. I gdzie tylko słowom wymyślonym przez poetów wolno leżeć w słownikowej alei zasłużonych. Zmądrzej – mówi do dziecka dorosły. „Zmądrzej” – a to znaczy: „przestań być dzieckiem”. Jeśli *nie* chcesz być wykluczonym, jeśli nie chcesz być poza sferą dialogu, jeśli chcesz być tolerowanym (a to na dobrą sprawę znaczy: jeśli chcesz, żebym to ja był wobec ciebie tolerancyjnym) – przeostań być dzieckiem. W twórczości Kulmowej chodzi jednak *nie* o dialog między tym, co „dzieckiem w nas”, a tym, co w nas logiczne, mądre i wydorosłałe. Chodzi raczej o dialog pomiędzy tym, co w nas stałe niejako „z natury”, wspólne bez względu na nasz wiek a tym, co narzucone przez kulturę, edukację, społeczne maski. Chodzi o potrzebę dialogicznego spotkania się ze sobą w połowie drogi, bez intencji narzucania swego punktu widzenia – ale z dobrą wolą zrozumienia (a przynajmniej wysłu-

chania) zdania cudzego. Nawet gdyby budziło w nas ono protest. Może nawet nie tylko w nas i może nawet nie tylko protest.

Ta potrzeba dialogu i porozumienia wyraźniejsza jest w twórczości Joanny Kulmowej tam, gdzie przedmiotem autorskiej wypowiedzi staje się zderzenie dwóch kultur, choćby tylko wysokiej i niskiej, tej, która wyklucza i tej, która przez ten sam mechanizm jest wykluczana z dialogu. Zderzenie stereotypowych sądów i obrazów, obronnych mechanizmów „uspołecznionego rozumu” z postrzeganiem tej drugiej, odwrotnej, zakrytej i odrzucanej strony rzeczy. Tej strony, która nie powinna zabierać głosu – bo jej ten głos *nie* przysługuje. I Kulmowa występuje właśnie w imieniu tej przymuszanej do umilknięcia strony – mającej przeciw sobie wielką literaturę, wielką historię, wielkie mity ... Pokazuje, że zawsze jest i *kainowa matka* i *Herostratesa* i *Attylli*, odwraca porządek łatwych sądów o Hamlecie, Niobe, Łazarzu, narusza zakurzony schemat Piety, zamiast (lub obok) tańczącego Sokratesa i Zaratustry dostrzega „trala-lującego” w niebycie Stwórcę, chociaż jeszcze przed chwilą widziała Go idącego, na obraz i podobieństwo stworzonego przez siebie człowieka, do gazu ... Kulmowa bez przypisywanych nam przez Europę kompleksów dialoguje z wielkimi świata kultury. Wypowiada się przez literaturę, poprzez teatr, poprzez muzykę, grafikę, jest niestrudżonym orędownikiem spotykania się, rozmawiania z ludźmi, pisania listów ... Wie, jak ważną rolę odgrywa jako miejsce dialogu teatr – nie chodzi tylko o to, że ma dyplom aktora, reżysera, że jest autorem tekstów dramatycznych. Jej nazwisko znajdziemy wśród twórców Warszawskiej Opery Kameralnej, dzięki Niej powstały zespoły z okolic Strumian. Moniuszko (nie tylko on) zawdzięcza Kulmowej nareszcie godne swej muzyki libretto „*Karmanio-li*”, *Pomorze – Oratorium na 850-lecie chrztu*, filmy, spektakle teatralne i kabaretowe – piosenki ...

Martin Buber mówił o dialogu jako spotkaniu w połowie drogi – dopiero w takiej sytuacji można mówić o tolerancji. O dostrzeganiu w tym



innym, w naszym Ty – jego własnego Ja. I odwrotnie – zakładanie, że i ta druga osoba dostrzeże w nas nasze Ja. Porównywalne, nie gorsze. Te swoje spotkania z ludźmi Joanna Kulmowa nazwała bardzo trafnie *ciutaniem siebie*. Z samego siebie – siebie się nie uciula, z tego, co między nami i innymi – tak.

Myśl Bubera narzuca się tutaj sama – dialog z ludźmi to jednocześnie dialog z tym, co poza ludźmi, ponad ludźmi. W swojej autobiografii-autobiografii pisze Kulmowa o narastającej potrzebie otwarcia się na to, co kryje się jeszcze głębiej za Buberowskim Ty. Nazwie to całe swoje uwielbienie świata *jednym wielkim przeczuciem radości*. Szukająca – podobnie jak Clive Staples Lewis – zostanie wreszcie i ona sama „zaskoczona Radością”. To doświadczenie w ostatnim ponad ćwierćwieczu stało się udziałem wielu Polaków – ale rzadko która relacja jest tak wiarygodna, jak relacja Joanny Kulmowej, w jednym zdaniu wzruszająco umniejszającej to własne „dociułanie się” siebie i tego, co poza sobą. I poza tymi wszystkimi Ty, z którymi zapisami spotkań stawały wiersze, proza czy listy Kulmowej. Przytoczyłbym tutaj bliskiego chyba rozległością zainteresowań Joannie Kulmowej Oliviera Messiaena. Głęboko wierzący – od dziecka, od dziecka także człowiek teatru, literatury, plastyki, dla nas przede wszystkim – kompozytor, w sumującym niejako całą działalność operowym „Świętym Franciszku” przywołał bardzo trafny opis dialogowej sytuacji, jaka istnieje pomiędzy z wielkim trudem dochodzącym do świętości Franciszkiem a Stwórcą. Ostatnie słowa Biedaczyny brzmią:

Muzyka i poezja doprowadziły mnie do Ciebie: przez obraz, przez symbol i ponieważ brak mi było Prawdy.

Można tego przeczucia „brakującego ogniwa Prawdy” doszukiwać się w takim „laickim franciszkanizmie” wierszy Kulmowej. Świętość, Absolut, Bóg Kulmowej ma jednak poczucie humoru – co może być wielkim pocieszeniem dla tych, którzy – jak to opisał Martin Buber w swojej autobiografii – chociaż nie urodzeni dla ksiązek, siedzą czasem pogrą-

żeni w lekturze w swoim gabinecie z nadzieją, że kiedy otworzą drzwi – będą mogli zobaczyć za nimi twarz człowieka. Być może aż tyle – lub tylko tyle.

Wymienienie w tym tekście wielkich nazwisk ze świata filozofii, nauki i sztuki nie jest nadużyciem z mojej strony. Te nazwiska (choć nie tylko i wyłącznie te) określają świat, do jakiego należy Joanna Kulmowa, kontekst, w jaki wpisuje się to wszystko, co jest efektem lub towarzyszy Jej pracy. Świat, jaki swoją pracę w nieporównywalny sposób wzbogaciła i do którego stale zaprasza nas wszystkich. Jest to zatem jedna z tych płaszczyzn spotkania, w jakiej i my możemy uczestniczyć. Jako czytelnicy i jako badacze. W układzie: twórca (tekst literacki) – czytelnik – badacz (krytyk) na przegranej pozycji znajdzie się zawsze ten ostatni. Potrafimy zmierzyć czyjś dorobek, powkładać do odpowiednich szufladek, podzielić każdy wiersz niemal na atomy i precyzyjnie złożyć go z powrotem. Ten sam tekst literacki będzie zatem odczytany (choć niekoniecznie dokładnie tak samo) przez czytelnika i badacza. Będąca jednak interpretacją tego tekstu nasza wypowiedź najprawdopodobniej nie zostanie zrozumiana przez czytelnika. Nawet najbardziej życzliwa dla autora i najbardziej zbliżona do tego, co jest istotą utworu – będzie postrzegana jako coś, co narusza strukturę opartego na porozumieniu dialogu pomiędzy twórcą i jego czytelnikiem. To tylko autor tekstu literackiego zna tajemnicę języka, który nie narusza sytuacji dialogowej, który jednoczy i ułatwia porozumienie. Nawet najwspanialej przygotowana analiza wiersza nie wywoła u zafascynowanego nim czytelnika (bez względu na wiek) tego pełnego uznania dla umiejętności badacza błysku w oku ... Nie mamy tego daru. I trudno się go raczej nauczyć ... Najczęściej jesteśmy intruzami, których się czasami toleruje ... Dlatego uciekamy w konwencję, chowamy się za maską roli ...

Henryk Elzenberg napisał kiedyś – *We wszystkich naszych spotkaniach, obcowaniach, pseudozbliżeniach. obracamy się w sferze czystej konwencji. Tam, gdzie zaczyna się prawda życia, nikt już z nikim się nie spotyka.*



Głęboko wierzę, że tam, gdzie zaczyna się ta najcenniejsza prawda życia, oparta na pełnym tolerancji dialogu, tam z Joanną Kulmową spotykają się Jej czytelnicy. Może nie wszyscy jesteśmy dobrymi czytelnikami – mam jednak nadzieję, że wszyscy w tym najgłębszym, ludzkim sensie jesteśmy Jej uczniami.

To przekonanie pozwala mi w pełni poprzeć wniosek o nadanie Pani Joannie Kulmowej najwyższej godności akademickiej, jaką jest doktorat honorowy Uniwersytetu Szczecińskiego.

Szczecin, 30 marca 2010

Prof. dr hab. Inga Iwasiów
Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa
Uniwersytet Szczeciński

**RECENZJA DOROBKU JOANNY KULMOWEJ
W PRZEWODZIE ZMIERZAJĄCYM DO NADANIA
DOKTORATU HONORIS CAUSA
W UNIWERSYTECIE SZCZECIŃSKIM**



Niełatwo sporządzić opis dorobku Joanny Kulmowej, prowadzący do oczywistej konkluzji, która znajdzie się na końcu tej recenzji, ale którą zapowiadam już na wstępie: jest to dorobek w pełni zasługujący na zwieńczenie doktoratem honorowym. Zadanie stojące przed recenzentką nazywam niełatwym, ponieważ mamy do czynienia z twórczością wielowymiarową, różnorodną gatunkowo, przekraczającą pola zawodów, dyskursów, form artystycznych, rozwijaną od pierwszych lat powojennych konsekwentnie, lecz nie bez zwrotów, wśród których podkreślić należy zwrot metafizyczny, ideowy i autobiograficzny.

Joanna Kulmowa jest więc z zawodu aktorką, reżyserką, realizatorką widowisk, twórczynią piszącą dla telewizji, teatru, kabaretu, autorką librett, poetką, autorką literatury dla dzieci czytanej przez dorosłych, prozaiczką, autobiografistką, tłumaczką, wychowawczynią młodzieży, ale nie zapomnijmy także o jej mniej sformalizowanych rolach współtworzących obraz artystki – można o kandydatce do tytułu powiedzieć, że wskrzesiła teatr misteryjny na Pomorzu Zachodnim; była kobietą myślącą opozycyjnie, zaangażowaną w polityczne przebudzenie lat




osiemdziesiątych, lecz i wcześniej dającą wzór cnót obywatelskich; kultywowała w Strumianach rodzaj lokalnego „domu otwartego”, wyprzedzając aktualne dyskusje o doniosłości kulturotwórczej prowincji; uprawiała też i uprawia nadal „sztukę życia”, której nie powstydziliby się filozofowie. W każdej z tych dziedzin znaleźć można przesłanki czyniące z niej doktora nauk humanistycznych de facto. Zwłaszcza, gdy mierzyć zasługi przyswojeniami wśród uczniów, widzów i czytelników, życiem tekstów, żywotnością idei. Joanna Kulmowa stworzyła szkołę, pracując poza instytucjami edukacyjnymi, pokazała ścieżki myślenia, trafiające na podatny, wyjaławiany latami grunt, ma niewątpliwy wkład w bibliotekę rozumianą jako czytany zbiór i w praktyki humanistyczne. Jej twórczość była też wielokrotnie przedmiotem badań, można więc powiedzieć o roli odegranej w kilku dziedzinach nauki – od literaturoznawstwa, przez regionalistykę, pedagogikę, kulturoznawstwo, teatrologię, biografistykę, muzykologię do ujęć interdyscyplinarnych. Przede wszystkim zaś jest artystką. Postać i charyzma Kulmowej-artystki, emanująca z niej siła, trwały i obecny także w dziele związek z Janem Kulmą stanowią niedościgły wzór życia, do którego odnosić się mogą adepci sztuki młodszych pokoleń – mam na myśli zwłaszcza moje pokolenie, postępujące po śladach tu, w miejscu Jej byłego, naszego obecnego zamieszkiwania i pracy, lecz i tych najmłodszych, którym dajemy sygnał tego, co cenimy jako humaniści, szerzej zaś jako wspólnota uniwersytecka. To niezwykle dla mnie ważny aspekt tego doktoratu honorowego – wspólnota uniwersytecka może mieć w Joannie Kulmowej patronkę, bo ciężar gatunkowy Jej życia spleta się z poszukiwaniami formy artystycznej.

Wszystkie te pola aktywności zostały opisane w tomach pokonferencyjnych wydanych w Szczecinie z okazji kolejnych jubileuszy pisarki, tak więc istnieje kanon interpretacyjny, do którego w swojej recenzji mogę się odnieść. Chcę jednak wskazać przede wszystkim na dziedziny, które

uważam za szczególnie istotne dla decyzji o nadaniu doktoratu honorowego w tym uniwersytecie. Stawiam pytanie, czy dorobek Joanny Kulmowej ma wymiar ponadczasowy i uniwersalny, ale też uzupełniam je od razu kwestią specyficznie rozumianej lokalności, którą współczesna humanistyka ceni wysoko, a nawet faworyzuje – rzecz w tym, czy Kulmowa jest artystką ważną w perspektywie szczecińskiej, a przez to zasługującą na doktorat szczecińskiego uniwersytetu? Lokalność, prowincjonalność uchodziła przez lata za kwalifikację marginalizującą, dziś mówimy o niej językiem ponowoczesności, nadajemy jej pozycję najważniejszego dyskursu znamionującego doświadczenie człowieka XX wieku. Joanna Kulmowa, mieszkając w Strumianach na Ziemi Szczecińskiej, nie traciła kontaktu z ogólnopolskim obiegiem literackim, wypracowywała swoje w nim miejsce, chętnie nazywane „osobnym”, ja chcę je zobaczyć po latach jako istotne w kategoriach ponowoczesnego nomadyzmu, doświadczenia indywidualnego, lecz także „mowy marginesu” podważającego głównonurtowy monolit kultury. Chcę więc prześledzić obecną w twórczej biografii Kandydatki oscylację pomiędzy tym, co uniwersalne (centralne), a tym, co obrzeżne.

Z pewnością pisarka przejdzie do historii literatury jako autorka książek dla dzieci, a wśród nich tej najważniejszej, powieści „Wio, Leokadio!” datowanej Strumiany 8. 12. 1963. Pisarstwo dla dzieci, dowartościowywane choćby przez zaistnienie odrębnej subdyscypliny zajmujące się jego badaniem, uważane jest za doniosłą dziedzinę twórczości literackiej. Wypracowało własne poetyki, podlegało przemianom, idącym w kierunku zacierania oczywistego dydaktyzmu. „Wio, Leokadio” oraz takie teksty jak: zbiory poetyckie: *Śpiew lasu* (1967), *Wiersze dla Kai* (1970), *Zasypianki* (1972), *Krześlaki z rozwiąną grzywą* (1978), *Niebo nad miastem* (1986), *Zgubione światełko* (1990); proza *Stacja „Nigdy w życiu”* (1967); baśń *Serce jak złoty gołąb* (1984) – posiadają przesłanie wprowadzające młodego czytelnika w świat,




lecz mogą też być potraktowane jako bramy do uniwersum wyobraźni. Co jednak warte podkreślenia, ich ton, język, próba poetycka są takie, że przełamują idiom twórczości dla dzieci, uczą czytania literatury, poruszają się po konwencjach literackich i po zastanym dziedzictwie. Wychodzą czytelnikom naprzeciw, stawiając im wymagania. O „Wio, Leokadio” pamiętamy jako opowieści zaliczanej do nurtu autotematycznego, uwyrażniającego proces twórczy, co w roku 1963 stawiało ją w jednym szeregu z odradzającym się nurtem postawangardowym.

Chcę jednak zwrócić uwagę na pewien aspekt utworów dziecięcych, o którym badacze dorobku Kulmowej do tej pory nie pisali: w historii literatury powojennej ta dziedzina twórczości została skolonizowana przez kobiety, zwłaszcza te, które miały znaczący dorobek wywodzący się z dwudziestolecia międzywojennego. Ucieczka w tematy dziecięce stanowiła często jedyny możliwy, świadomy wybór dla pisarek o mocnych osobowościach i zdecydowanych światopoglądach. Tak więc kraina dzieciństwa nie była niewinna, była polem polityk pisarsko-biograficznych we wczesnym PRL-u. Co prawda Kulmowa urodziła się w roku 1928, debiutowała w prasie w 1945, tak więc nie można mówić o ucieczce w temat dziecięcy, bo ten temat wybiera od początku świadomie, poświęcając mu kolejne utwory pisane równoległe z wczesnymi wierszami satyrycznymi. Dodajmy – satyrę kobiety wybierają także chętnie, niech przykładem będzie Stefania Grodzieńska, z wielu powodów postać porównywalna, bo także łącząca różne aktywności artystyczne. Pisarki w Polsce po 1945 roku często wybierają nisze takie właśnie jak proza historyczna, literatura dla dzieci, satyra, tłumaczenia dla teatru. Dzieje się tak z powodów politycznych, ale i pragmatycznych – autorki takie jak Irena Krzywicka, Kazimiera Iłlakowiczówna, znane Kulmowej, wymieniane w narracji autobiograficznej „Ciężkie siebie” z 1995 roku, borykają się z losem „autorek międzywojnia”, które dla kobiet aktywnych

było złotym wiekiem. Po wojnie, ze swoim wyłącznie deklaracyjnym równouprawnieniem, niechętnie oddawało głos kobietom, zwłaszcza tym, których światopogląd i pochodzenie (przy czym także lewicowość była podejrzana) nasuwały wątpliwości. Dodać trzeba, że twórczość dla dzieci otwierała możliwości druku dzięki polityczno-praktycznym uwarunkowaniom, ale też dlatego, że pisanie dla najmłodszych pozwalało przenosić treści głębokie, wyparte w oficjalnej mowie, stało się domeną odkryć i najwyższej klasy osiągnięć artystycznych.

Najkrócej można to ująć tak: w twórczości dla dzieci w latach 50-tych i 60-tych panowała względna swoboda wyobraźni, choć tworzone także apoteozy pracy i portrety komunistycznych przywódców. Można utwory dla dzieci z tamtego okresu, także te napisane przez Kulmową, przeczytać jako zaszyfrowane „donosy rzeczywistości”, zapowiedź postawanguardowych gier z formą i gier z władzą, nie zawsze nadążającą za wywrotowymi konceptami pisarek. Przykładem takiego tekstu jest „Wio, Leokadio”, po latach do tych oczywistości charakteryzujących przedwojenną literaturę dla dzieci dodać należy jeden jeszcze element, dla mnie najważniejszy, twórczość uwolnionej wyobraźni, przenosząca czytelnika w krainy nieoczywiste, była wyraźną reakcją na wojnę. Czytana dzisiaj, po „Topografii myślenia”, wydanej w 2001, opowieść o skrzydlatym koniu Leokadii nie przestaje być metaforą twórczości i wzruszającym obrazem życia niepotrzebnego w nowoczesnym mieście „przeżytku” – dorożki (a związki z Gałczyńskim zawsze warto pokreślić), zaskakująco realistycznym obrazkiem funkcjonowania instytucji państwa, szkołą czytania, przygotowującą dziecko do zetknięcia z wariacjami narracji nowoczesnej, ale zyskuje głębszy wymiar.

Kulmowa w „Topografii myślenia” wymienia swoją wcześniejszą o trzydzieści lat powieść wielokrotnie, a po raz pierwszy tak otwarcie



wraca do kwestii swego pochodzenia i ujawnia istotę traumy, która ufundowała żywoty bohaterów bajkowych, niejako delegowanych do wypełnienia ran i pustki pozostawionych przez wojnę, „Żółte czary siedzą w parku Sienkiewicza. Zwłaszcza w piaszczystej alejce, otaczającej zakłętym kręgiem zegar słoneczny, który w dzień pragniemy rozszyfrować z Juleczką Temerson, w który w nocy jest parkietem słonecznych elfów, tych z historii o Piotrusiu Panu. Zresztą okno, z którego wyfrunął nagi Piotruś, to chyba okno sąsiedniej kamienicy na Sienkiewicza – tej, w której mieszka błękitnookki Jaś Majzel. A może Jaś to młodszy braciśzek Piotrusia i tylko dzięki temu pokrewieństwu ocaleje podczas wojny? Może ochronią go elfy? Może moja fantazja? Bo ten park to pewno Kensington Gardens, pewno i ogród z zieloną ławką, spod której wyskoczył Królik Alicji, mrucząc: jestem spóźnionym, spóźniony!” – a nie wyniknęło z tego nic przyjemnego ... Dlatego milej jest bawić się w ogródku państwa Hamburgerów, gdzie myśl o żadnych żółtych czarach nie przeszkadza w rysowaniu na dróźce nieba i piekła do gry z samą sobą w klasy, Wprawdzie nie ma tam Lilki i Róży ani Juleczki, ale za to żadne dzieci nie wrywają kółka ani kijka, którym się to kółko pogania. Ani nie odbierają hulajnogi, To już prawie Nibylandia. (Topografia myślenia, s. 77)

W tym miejscu wkraczam w materię dla mnie pierwszoplanową, choć w pisarstwie Kulmowej odsłoniętą dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Ten aspekt dokonywania wyborów także łączy pisarkę z pokoleniem debiutujących po wojnie autorek i autorów, trauma wojny i zagłady tkwi w nich, lecz zostaje przeniesiona na opowieści z pozoru oddalone radykalnie od relacji ocalonych i świadków. Wybór „lekkich” form jest nie tyle strategią ucieczkową, ile próbą zatrzymania przeszłości, budowania tożsamości rozpiętej pomiędzy czasem przed i terażniejszością. Dodajmy, po 1949 roku te wybory indywidualne wzmocnione

zostały nakazem socrealistycznego optymizmu, który poza twórczością dla dzieci, poza przyswojeniami lżejszej muzy musiałby oznaczać daleko idące ustępstwa. Jeśli spojrzymy na Nibylandię Kulmowej jak na światy zatrzymane, możemy docenić ich pokrewieństwo. Z nawrotami w przeszłość wykonanymi przez Juliana Strykowskiego, a potem Piotra Szewca, z poetyckimi światami możliwymi Juliana Tuwima, nie tracąc z oczu nurtu literatury dziecięcej wybranego świadomie przez pisarki tworzące po 1945 roku.

Ważnym nurtem twórczości Joanny Kulmowej jest poezja nawiązująca do wysokich gatunków i do Biblii. Znaczący tej poezji – Michał Błażejowski, Bożena Chrzastowska, Piotr Michałowski – pokazują zarówno formalną odkrywczność, uwagę zwraca zwłaszcza odnowienie poetyki psalmu, zadanie równe tym, jakie podejmowali najwięksi poeci XX wieku, jak i zwrot metafizyczny tej poezji. Cechą szczególną „Psalmu toastu”, „Suplementu mojego” jest przetworzenie formuły tradycyjnego psalmu i dodanie elementów autoironicznego dystansu; połączenie tradycji z nowoczesnością, wiary z pytaniami o wiarę. Droga Kulmowej do Boga zaowocowała wieloma tekstami, adresowanymi do dzieci i dorosłych, a także tymi, których sens jest najgłębiej autobiograficzny, autoformacyjny. Tytuł „Suplement mój” rozumiałabym także i tak: dopowiedzenie do mnie, kolejna możliwa wersja „ja”, które przeszło drogę od agnostycyzmu, judaizmu, niewiary do katolicyzmu. Dramat tego przejścia został zaszyfrowany w otwartych tytułach tomów: „Boże umieranie”, „Kto?” „Apokryfiady”, w inwariantach tradycyjnych układów wierszowych, w grze wyznań i ironii,

Gdy tak spojrzeć na poezję, zasada suplementacji biograficznej zyska kolejny wymiar, Joanna Kulmowa jest poetką-erudytką, zna i wykorzystuje tradycję. To wystarczyłoby, żeby tworzyć rzeczy interesujące. Kul-



mowa jednak ma coś więcej: nieprzeciętne wycucie języka. Przychodząc z teatru i nieprzerwanie dla teatru pisząc, teatr tworząc, „słyszy” tekst, uprawiając odmianę lingwizmu zasadzającą się na brzmieniach. Jednocześnie jej teksty wywodzą się z tradycji teatralnych, można je czytać od razu jako partytury sytuacji scenicznych i w tym sensie są dialogowe oraz wspólnotowe. Nieprzypadkowo Kulmowa była poetką ważną w latach osiemdziesiątych – dawała nadzieję, wyrażała uczucia ludzi zaangażowanych w opozycję demokratyczną. To fenomen: poezja, która czuje się dobrze w intymnych ścianach domu strumiańskiego i podczas manifestacji robotniczej.

Dziś także czuje się dobrze. Joanna Kulmowa zajęła na trwałe należne miejsce w historii literatury i w historii naszego regionu. Jej twórczość możemy przyjąć jako dar dla Pomorza Zachodniego, jako opowieść, którą powinniśmy czytać w wielu kontekstach. Dla mnie najważniejszy pozostaje ten autobiograficzny, cenię wysoko także po prostu warsztatową sprawność, finezję z jaką poetka wykonywała przez kilkadziesiąt lat pracę autorki różnorodnych tekstów, w pewien sposób użytkowych, bo kultura ma także wymiar użytkowy.

Z pełnym przekonaniem wnioskuję o przeprowadzenie kolejnych etapów procedury i nadanie Joannie Kulmowej Doktoratu Honorowego w Uniwersytecie Szczecińskim.

Wrocław, 28 marca 2010


Prof. dr hab. Jan Miodek
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

**RECENZJA DOROBKU JOANNY KULMOWEJ
W ZWIĄZKU Z WSZCZĘCIEM POSTĘPOWANIA
O NADANIE GODNOŚCI DOKTORA HONORIS CAUSA
UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO**



Swą recenzenką wypowiedź zacznę formułą, którą – gdyby się trzymać niepisanej tradycji uniwersyteckiej – należałoby umieścić na końcu. Uważam jednak, że w tym wypadku od owego zwyczaju trzeba odejść i już na samym wstępie bardzo dobitnie wyrazić własne odczucia, sprwadzające się do następującej konstatacji: przyznanie Joannie Kulmowej najwyższej godności akademickiej, jaką jest doktorat honorowy, uważam wręcz za coś oczywistego, będącego wyrazem najgłębszego szacunku dla jej imponujących, przebogatych dokonań pisarskich i reżyserskich. A że godność tę zamierza jej nadać Uniwersytet Szczeciński, a więc uczelnia regionu, z którym poetka – łodzianka z urodzenia – związała się na długie lata 1961-1996, zamieszkując wraz z mężem – reżyserem Janem Kulmą - w Strumianach w Puszczy Goleniowskiej i stając się pięknym symbolem tej ziemi oraz niekwestionowanym autorytetem dla jej mieszkańców, tym bardziej zasadna wydaje mi się taka właśnie kompozycja mojej recenzji.

To tutaj, na ziemi szczecińskiej, wraz z mężem założyła Joanna Kulmowa w roku 1982 dziecięcy zespół wokalny-teatralny i parafialny chór,



który występował w całej Polsce. Brała czynny udział w ruchu podziemnym, a jej wiersz „Chwała” umieszczony został na pomniku w porcie szczecińskim (dodajmy, że inny wiersz wykuto w Lubinie na Dolnym Śląsku - na tablicy poświęconej ofiarom zająć z roku 1982). W trakcie 35-letniego pobytu na Pomorzu Zachodnim współpracowała też przez pewien czas z Teatrem Lalek „Pleciuga” w Szczecinie, pełniąc funkcję kierownika literackiego.

Co najistotniejsze zaś - 35-letni pobyt w Strumianach zaowocował najważniejszymi dokonaniem pisarskimi Joanny Kulmowej. Jak twierdzą interpretatorzy jej twórczości, dzięki nim toponimiczno-dźwiękowy waltor Strumian zyskał nawet własny rodowód literacki, wywodzony przez krytykę od strumienia poezji autorki „Mojej pełni”. Zresztą - od roku 1996 pisarka warszawska - wciąż podpisuje swoje utwory „Joanna Kulmowa ze Strumian”, potwierdzając tym samym jakże silny swój związek z ziemią pomorską.

Kiedy wyjechała do stolicy, została wybrana na prezesa Warszawskiego Oddziału SPP, a wraz z mężem zorganizowała dwukrotnie międzynarodowe spotkania literackie. VI Warszawskie Dni Literatury „Polska Rzeczpospolita wielu narodów”, w trakcie których odbyło się prawykonanie „Kantaty o Rzeczypospolitej” szczecinianina Marka Jasińskiego, odbiły się szerokim echem w kraju i za granicą.

Połączywszy wątek szczeciński ze światowym, dopowiedzmy, że przebogata tematycznie i gatunkowo twórczość Kulmowej tłumaczono na języki niemiecki, angielski, włoski, francuski, rosyjski, łotewski i węgierski. W kraju z literackim światem poetki obcować mogli czytelnicy „Nowej Kultury”, „Współczesności”, „Szpilek”, „Kaktusa”, „Expressu Wieczornego”, „Ty i Ja”, „Poezji”, „Miesięcznika Literackiego”, „Dialogu”, „Sceny”, „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Tygodnika Kulturalnego”, „Obrazu”, „Jedności”, „Nowych Książek”, „Gońca Teatralnego”, „Przyjaciela”, „Świerszczyka”, „Świata


Młodych”, „Płomyczka”, „Guliwera”, „Morza i Ziemi”, „Głosu Szczecińskiego” i „Pograniczy”.

Jako zaś reżyserka pracowała na scenach Warszawy, Łodzi, Koszalina, Poznania i Gdańska, w którym – w Teatrze Wybrzeże – pełniła również funkcję kierownika literackiego. Ma na swym koncie także wiele znaczących dokonań inscenizacyjnych w Teatrze Telewizji. Była współzałożycielką Sceny Kameralnej Filharmonii Narodowej, późniejszej Warszawskiej Opery Kameralnej, z którą współpracowała do roku 1974. Zaiste renesansowy to rozmach dokonań artystycznych i społecznych!

A przecież należałoby do nich dodać, owszem – powinny one otwierać tę listę, niezliczone wydania utworów poetyckich i sztuk teatralnych, istotę wielkości Joanny Kulmowej stanowiące – od debiutanckiej „Historijki całej, jak muszka w polewce pływała” z roku 1945 – przez „Notatniki zakopiański” (1954), „Fatum na zakręcie” (1957), „Stukam, pukam” (1959), „Boże umieranie” (1962), „Wio, Leokadio” (1965), „Cykutę” (1967), „Jonasza, czyli miarę epoki” (1967), „Stację Nigdy w Życiu” (1967), „Różne rzeczy Hilarego” (1973), „Trefnisiem będąc” (1978), „Wielkiego małego króla” (1978), „Na ten słodki czas” (1981), „Rzeczy niepotrzebne” (1984), „Zagapienie” (1988), „Suplement mój” (1990), „Bajki skrzydlate” (1991), „Wewnątrz słów” (1993) – po „Psalm toastu” (1998) czy „Dębołki” (1998), że przywołam jedynie tych kilkanaście tytułów.

Pomimę natomiast rozliczne nagrody, wyróżnienia, odznaczenia Joanny Kulmowej, które na pewno odnotowane będą w dokumentacji przewodu, a w tym omówieniu aż tak konieczne się nie wydają.

Nie może natomiast recenzent językoznawca nie wyeksponować w swej ocenie wyjątkowości szaty językowej prawie wszystkich utworów autorki „Krześlaków z rozwianą grzywą”, będących artystycznym apelem do zbiorowej wyobraźni słowotwórczej użytkowników polszczyzny. Przywołałem zaś ostatni tytuł nie tylko dlatego, że był on jednym z ulubionych zbiorów poetyckich dzieciństwa mego syna, czyli z



powodów sentymentalnych, ale przede wszystkim z tej przyczyny, że jego rzeczownikową formację uznać należy za typową strukturę morfologiczną zbudowaną przez Kulmową, do której można by dołączyć takie postacie, jak *szafonia*, *wieszajak*, *windor*, *lampucha*, *kranograjki*, *Maria Wana*, *krajdywan*, *firaniec*, *stołoń*, *zegaron*, *odchmurzacz*, *motylefon*, *Kotdrelia*, *lustraw* czy pochodzące z innych tekstów neologizmy *brzozośpiewy*, *dębostłowa*, *motylewna*, *drabiasty*, *sielisty*, *rozpęszak*, *pszczelić*, *rozwiewy*, *paradość*. Jest bowiem poetka ze Strumian nieustanną kreatorką językową, gotową w każdej chwili swego pisarskiego działania do stworzenia zupełnie nowej formy, ale tak zbudowanej, że absolutnie czytelnej dla odbiorców. To o takich mówi głośny lingwista amerykański Noam Chomsky, że tylko oni mają prawo do mówienia o perfekcyjnej, pełnej znajomości języka. Ja zaś z całkowitą odpowiedzialnością i niezachwianym przekonaniem zaliczam Joannę Kulmową do największych polskich mistrzów słowa, którzy realizują program poetycki będący udziałem takich klasyków polskiej literatury, jak Bolesław Leśmian, Jan Brzechwa czy Julian Tuwim. Powiem coś więcej: w moim odczuciu tylko ona spośród żyjących twórców poezji dla dzieci może się równać poziomem kunsztu artystycznego z dokonaniem przywołanej wielkiej trójcy. Bo też zarówno dla niej, jak i dla nich słowo jest problemem poetyckim jako środek przekazu i przedmiot przeżywania. Tak jak oni poszukuje Kulmowa słów jedynych, niepowtarzalnych, prawdziwych, tak jak oni wreszcie – twórczość poetycką traktuje jak pracę rzemieślniczą, którą poeta musi wykonać sprawnie – tak właśnie jak rzemieślnik.

Wystarczy zaś przywołać którykolwiek tekst autorki, choćby ten zaczynający się słowami *Śpiewało po lesie. Beczało.//Nocką na mnie wołało całą.//Skrzeczalo koźlątkiem//i ziębą.//Grało na porębach.//Przedrzeźniało się dębom.//Z komarami się przebzykiwało.//Z trzmielcem.//Buczalo jak jeleń, zwieńczony wersami *Bo mnie swoim czarem zaczarował//las//ukryty w brzozośpiewach//w dębostłowach*, by zobaczyć, z jakim mistrzostwem operuje ona*

onomatopeją, jak umie słuchać natury, jak cudownymi dialogami leśnymi, polnymi i łąkowymi wzbogaca życie dziecka miejskiego, które przyjmuje tę jej estetykę i poetykę, bawiąc się przy tym przednio. Bo przecież także o zabawę, o grę językiem ciągle jej chodzi (jakże przeraźliwie jej mało we współczesnych książkach dla dzieci! – dopowiedzmy w nawiasie ze smutkiem). A wszystko to cudownie proste, zwyczajne, muzyczne i liryczne – jak w wierszu ludowym, dziecięcym, uwolnione z rygorów mowy literackiej.

„Od początku chciałam, aby świat był jedną wielką radością, jednym wielkim marzeniem. Zawsze bliższa byłam metafizyki i fruwania, niż ziemi, po której tak twardo chodzimy. Zawsze byłam bliżej nieba i światła, ptaków i aniołów lekkich, które sama wymalowałam” – powiedziała kiedyś Joanna Kulmowa w jednym z wywiadów. A w „Psalmie słowiczym” napisała: „*Śpiewam światło rosy//śpiewam pióra obłoków*”. Chłonie więc świat wszystkimi zmysłami, zachwyca się nim i jest nim zadziwiona, a całą sobą wpisana jest po franciszkańsku w harmonię świata przeżywaną i wyrażaną w kategoriach muzycznych, językowych, malarskich. Dokonuje się w niej – raz jeszcze w dziejach literatury – romantyczna synteza sztuk.

W „Suplemencie moim”, dopisanym do filozoficznego „Suplementu” Jana Kulmy, poetka wyznaje: *Świecie mój//któryś jest ze mnie//pacierzami zmawiam cię codziennie//abyś słowem wrastał w mój dom//I do ciebie modłę się wierszami//Któryśmy w inności tożsami//Człowieku//co jesteś ze mną//Przeciw niepokojom conocnym//przeciw lekcom uciętym przez dzień//przyjmij strofy moje//narzędzie//nieustającej pomocy//wywar z modłów najskuteczniejszych//najprostszy z pradawnych leków//pij go duszkiem duchem pij człowieku//sok moich wierszy*. Słowa te są programem poetyckim Joanny Kulmowej, a także życiowym credo. Są zarazem kwintesencją jej estetycznej wyjątkowości, odrębności, niepowtarzalności, oryginalności – rozpoznawalnej po przeczytaniu pierwszego wersu jakiegokolwiek jej utworu.



W „Zagapieniu” z kolei przeczytać można: *Ja zagapiam się gapię i gapię//żeby wszystko to//przełać na papier.//Żeby przełać atramentem ceglastym//muchomory//dachy//młyn nad miastem.//Żeby przełać atramentem zielonym//liście brzoź.//A czarnym – gawrony.//A niebieskim – nieba niebieskość//właśnie tę na jaką się zagapiam często.//Jeszcze żółtym – wilgi wołanie.//Fioletowym – maciejki zapach.//Bo ja jestem zwyczajna gapa//co dzień po dniu przegapia//zwyczajnie.//I najbardziej takie wiersze moje cenię//w których jest//to gapowate//zagapienie.*

I niech to zagapienie się trwa i trwa! – chce się życzyć autorce serdecznie i spontanicznie. Niech rodzą się z niego kolejne teksty urzekające czytelników młodych i starych mistrzowską prostotą języka, niezwykłą wyobraźnią i kreatywnością, co najważniejsze zaś – życiową mądrością.

To są wszystko niepodważalne walory imponującego, przebogatego dorobku artystycznego Joanny Kulmowej. To one pozwalają mi na koniec niniejszego omówienia zwrócić się z wnioskiem do Rektora i Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego o przyznanie jej najwyższej godności akademickiej – tytułu doktora honoris causa.


LAUDATIO



Magnificencjo,
Ekscelencjo.
Dostojna Doktorantko.
Prześwietny Senacie.
Wielce Szanowni, Znakomici
Goście dzisiejszej uroczystości.
Szanowni Studenci.
Szanowne Panie.
Szanowni Panowie.

Homo doctus in se semper divitias habet....

Człowiek uczony całe bogactwo posiada w sobie. Słowa tej łacińskiej sentencji od lat towarzyszą inauguracji roku akademickiego na Wydziale Humanistycznym. Niech więc i dzisiaj, w dniu tak uroczystym, zabrzmia jako humanistyczne motto, które wiązać się będzie z poetyckim ogarnieniem świata, odwiecznym interpretatio vitae, przyrodzonym i koniecznym jako środek ekspresji poetyckiej. Bo świat, o którym będzie dzisiaj mowa, pełen jest wzniosłych poetyckich figur, filozoficznych myśli i słów, spektakularnych dokonań i sukcesów. To świat wypełniony mnogością postaci, mnogością roślin, zwierząt i przedmiotów zapisanych w strumiańskiej pamięci. Bo oto dzisiaj wprowadzamy w poczet doktorów honorowych Alma Mater Stettiniensis Joannę Kulmową wybitną poetkę i pisarkę, aktorkę i reżyserkę, autorkę librett operowych, utworów dramatycznych, słuchowisk radiowych, ilustratorkę własnych



wierszy, która renesansowym talentem, bogactwem inwencji twórczej i ogromną poetycką kulturą wyróżnia się na tle literatury polskiej i kultury europejskiej.

Ad cogitandum et agendam homo natus est...

Człowiek zrodzony jest do myślenia i działania. Dorobek twórczy Joanny Kulmowej, tak wysoko oceniony przez recenzentów: Panią prof. Inę Iwasiów, Pana prof. Jana Miodka, Pana prof. Michała Błażejewskiego, jest swoistą ekspresją tej niezwyklej artystycznej osobowości. Bo twórczość Joanny Kulmowej ma ściśle osobisty charakter, operuje realiami autobiograficznymi. Intelktualizm, ironia, metaforyzacja języka, pełnego aluzji literackich, osobistych wyznań, sugestywnych obrazów – wszystko to wiąże się z autobiograficznym charakterem twórczości Joanny Kulmowej.

Jako wyraz prostoty i naturalności przybierać ona będzie charakter eskapistyczny. Połączona z romantyczną wrażliwością stanie się odpowiedzią Joanny Kulmowej na postmodernistyczną wizję świata, w którym, zdaniem poetki, istotna staje się potrzeba ładu, rytmu i harmonii. Bo z harmonii, zdaniem Kulmowej, rodzi się przecież życie piękne. Zgodnie z regułami obrotów natury, w którym harmonia człowiecza splata się z harmonią kosmosu, triumfuje ustanowienie ładu i umiłowanie mądrości.

Sapientia ars vivendi putanda est...


Mądrość należy uważać za sztukę życia. Egzemplifikacją tej tezy staje się życie i twórczość Joanny Kulmowej, której charyzmatyczna postać stanowić może wzór ludzkiej egzystencji, naznaczonej wolnością egzystencjalną, wiarą w człowieka i wartość życia. Jak podkreśla w swej recenzji Pani prof. Inga Iwasiów: „emanująca z niej siła i obecny także w dziele związek z Janem Kulmą stanowią niedościgły wzór życia, do którego odnosić się mogą adepci sztuki młodszych pokoleń. „To nie-

zwykle dla mnie ważny aspekt tego doktoratu honorowego” – podkreśla Pani prof. Inga Iwasiów. I dodaje: „wspólnota uniwersytecka może mieć w Joannie Kulmowej patronkę, bo ciężar gatunkowy Jej życia spleta się z poszukiwaniem formy artystycznej”. Pani prof. Inga Iwasiów, Pan prof. Jan Miodek i Pan prof. Michał Błażejowski wskazują zgodnie na wielowymiarowość twórczości Joanny Kulmowej, na oryginalność poetyckich wizji, niekonwencjonalny i twórczy język, na zaangażowanie Kulmowej „w polityczne przebudzenie lat osiemdziesiątych”, ale przede wszystkim na doniosłość kulturotwórczą działań pisarki związanych z tworzeniem tzw. „wspólnoty strumiańskiej”. Zyskuje ona uznanie społeczne i wymiar artystyczny. Jest egzemplifikacją strumiańskiej wolności implikującej najlepsze wzorce wychowawcze.

Libertas inaestimabilis res est...

Wolność jest rzeczą bezcenną. Urodzona tak jak Tuwim w „łódzkich stronach świata” Joanna Kulmowa pozostanie piewczynią Strumian, a strumiańskie viriditas uczyni kluczowym motywem swej twórczości. W 1961 roku Joanna i Jan Kulmowie porzucą intratne warszawskie etaty i wybiorą Strumiany, gdzie zaczną swe życie kosmogonicznie, od posadzenia drzewa, bo dom został już wybudowany. Dom poetycki, w którym najważniejszym miejscem stanie się biblioteka. Dom muzyczny i filozoficzny, który w założeniu miał być Twierdzą. Twierdzą, która winna mieć posmak dawnej dziecięcej przygody, pełnić funkcję rajy, przybytku zbawionych i szczęśliwych Kulmów.

Antropomorfizacja świata i myślenie metaforyczne staną się istotnym elementem w ustalaniu strumiańskiego porządku rzeczy, który mieć będzie wyraźny związek z romantycznym dziedzictwem. Rzeczywistość Strumian i literatura strumiańska przeplatając się ulegać będą konwencjonalizacji. Joanna i Jan Kulmowie tworzyć będą archetypowy stosunek więzi międzyludzkich, strumiańskiej wolnościowej „geometrii i kultury



zaufania”, która jako wartość stanie się siłą sprawczą strumiańskiego porządku społecznego. A porządek ten wprowadzać będzie Jan Kulma, bo Kulmowa zawsze będzie od poezji...

In principio erat Verbum...

Na początku było słowo. Strumiańskie słowo poetyckie jako narzędzie obrony własnego człowieczeństwa. „Świat jest piękny, podpatruj go człowiecze, w rozmaitych lustrach metafory, spróbuj zamknąć w trafności melodii pięknego słowa, a jeszcze pokaż ludziom, żeby mieli udział w różnorodnym pięknie. Pomóż bliźnim swoim dziwić się wszystkim jak w dzieciństwie” - wyznaje Poetka ze Strumian. Wolność jest rzeczą bezcenną. Tak jak strumiańskie słowo i znaczenie, język i byt stanowią będą dla Joanny Kulmowej nierozdzielną całość. Zdaniem Kulmowej ludzkość nie potrzebuje nowych odkryć. Ludzkość najbardziej potrzebuje konsekwentnego wcielania w życie prawd znanych, które krzewią tendencje do istnienia. Etyka humanistyczna Kulmowej stanowi rozwinięcie ludzkich możliwości do czynienia dobra i twórczego traktowania własnej osobowości. A zatem poeta jest o tyle bardziej poetą, o ile bardziej jest myślicielem. Wszak mowa to domostwo bycia. Jak pisał Heidegger pod jego strzechą mieszka człowiek. Stróżami domostwa są myśliciele i poeci. Którzy tak jak Kulmowa szukają czystości w prawdzie prostej narracji, bo ukryta w słowie prawda jest prawdą bytu i prawdą świata.


Nulla dies sine linea...

Ani jednego dnia bez kreski w Strumianach. A nie jednego dnia bez słowa poetyckiego, które staje się w twórczości Joanny Kulmowej jego najbardziej osobistą manifestacją. Kulmowa, przekonana, że człowiek może odzyskiwać utraconą pełnię poprzez wychowanie estetyczne, bierze na siebie obowiązek pełnienia roli wychowawcy estetycznego. To wychowanie estetyczne, zdaniem Kulmowej, jest nadrzędnym czynnikiem

harmonijnego rozwoju, pogłębiania człowieczeństwa, smakowania coraz to innej jakości świata. „Świat. Dziwne słowo. Wymawiamy je często w rozmaitych kontekstach, nie zastanawiając się nad jego znaczeniem” – tak rozpoczyna swój esej pt. *Mój świat*, Barbara Skarga, najwybitniejsza polska filozofka, aby w dalszej części *Tryptyku metafizycznego* przytoczyć myśl Arystotelesa. Bo tak jak dym zmierza ku niebu, tak jak kamień zmierza ku ziemi, tak człowiek zmierza do właściwego sobie miejsca, i niekoniecznie musi to być jego miejsce urodzenia. I niekoniecznie musi być to jego okolica dzieciństwa, jak powiedziałby profesor Jerzy Cieślowski. To miejsce człowiek widzi w swoich marzeniach, czuje, że właśnie tutaj stanie się sobą, że tutaj spełni się jego czasowanie, którego doświadczać będzie w różnych miarach i w różnych rytmach.

Primum philosophari, deinde vivere...

Poezja strumiańska wskazywać będzie Joannie Kulmowej drogę do nieograniczonego królestwa możliwości. Las, leśne i domowe zwierzęta staną się kreatorami poetycko-baśniowych światów, mieć będą zapisane przez Kulmową własne historie i własną poszczególność. Kolistą koncepcją wiecznie odradzającego się świata, pamięć o dziecięcym postrzeganiu nieba i ziemi – pojmowanych pejzażowo, nastrojowo, a z czasem religijnie, pozwoli Joannie Kulmowej powrócić do krajobrazu prowincji. Umieszczone poza czasem historycznym Strumiany zachowają własny prowincjonalny rytm. Obecny w świecie roślinnym, zwierzęcym, a zwłaszcza w świecie ptasim. Jak w kalejdoskopie zmieniać się będą strumiańskie kształty i kolory. Między swobodami i rygorami Joanna Kulmowa odkrywać będzie tajemnice ezoterycznego języka natury. Dokumentować będzie związek strumiańskich mieszkańców z przyrodą. Kulmowa, urodzona sensualistka, budować będzie świat według własnej strumiańskiej miary. Wartością literackiego programu głoszonego przez autorkę „*Mojej pełni*” stanie się przekonanie, że zasadniczą cechą



wszelkiego ludzkiego działania jest humanitarne traktowanie drugiego człowieka. Prowincjonalny pejzaż Strumian stanie się dla poetki źródłem panteistycznej filozofii bytu, według której człowiek współuczestnicząc w leśnym misterium życia, powracać będzie do początku własnej egzystencji. Bo przecież „*primum philosophari, deinde vivere*”.

Tantum possumus, quantum scimus

„Byt ukazuje się w świetle bycia. Idziemy ku niemu, jest to jednak ruch i droga myśli”. – tak pisze Barbara Skarga. Bo nie ma przecież zatrzymania się w miejscu, nawet jeśli to będzie trzydziestopięcioletnie, „zawsze jest ruch, ruch poza nami i w nas, mijanie spraw, myśli, uczuć, napotykanie krajobrazów i przechodniów, idących później razem z nami” – a tak rozpoczyna *Strumiańskie wędrowanie* Joanna Kulmowa, autorka radiowych *Listów ze Strumian* emitowanych z rozgłośni Polskiego Radia Szczecin w latach osiemdziesiątych.

Epistolografia strumiańska, którą tworzyć będą wysyłane z poczty w Sownie listy do prof. Zygmunta Mysłakowskiego i Heinricha Kunstmana, Ireny Krzywickiej i Kazimierzy Iłakowiczówny, Romana Cieślewicza i Jerzego Dudy-Gracza, Aleksandra Bardniego i Tadeusza Łomnickiego, Jerzego Ficowskiego i Wisławy Szymborskiej, stanowić będzie ważny przyczynek do artystycznego życiorysu strumiańskiej pary, która dokumentować będzie w ten sposób czas strumiańskiej arkadii, będącej arkadią rodzinną. Potrzeba dialogu, trudnej sztuki wyboru, zachowania dystansu wobec świata rzeczywistego, tworzenia aksjologii własnej kształtować będzie strumiański wzorzec rodzinny. Albowiem tyle możemy, ile wiemy.


In magnis et voluisse sat est...

Każda rodzina ma swój temat rodzinny, swoisty, niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju model uczuć, wyobrażeń, zainteresowań, stosun-

ków wewnątrzrodzinnych. Każda rodzina ma swój świat. O tym, że świat Kulmów nie znosi próżni napisze Kulmowa w *Strumiańskim wędrowaniu*. w rozdziale *Siostrzeńcy z przypadku*. „Przyadaptowaliśmy sobie naszych teatralnych uczniów: Wojtkę, Anię, Krzysia, Kubę, Dosię i Halinkę co zrezygnowała jednak z teatru, i Inkę, która ukończyła krakowską reżyserię i śpiewaczkę Alicję. A i jeszcze wychowanków z okresu stanu wojennego- tych co przychodzili do nas na rozmowy o literaturze i filozofii, ach, i siostrzyczki ze Zgromadzenia sióstr Jezusa Miłosiernego, i dzieci z Sowna i Przemocza... Janek w stanie wojennym został organistą i założył parafialny chór, gdzie była Basia, gdzie był Józio, gdzie był Artur z Małgosią, aktorzy kościelnych jasełek i misteriów. Familia nasza zaczęła się w rzeczy samej rozwijać śpiewając”. I tak wbrew woli Kulmów, którzy w początkowym okresie pragnęli Twierdzy i bezludnej wyspy, powstanie wspólnota strumiańska, która stanie się gwarancją bezpieczeństwa ontologicznego i zaufania. W rzeczach wielkich wystarczy tylko chcieć..

Pro arte et studio...

Edukacja dla zaufania, w której za sprawą Kulmów uczestniczyć będą ich siostrzeńcy, przynosić będzie niespodziewane wychowawczo efekty. Bo tylko dzięki Kulmom dom strumiański stanie się domem rodzinnym. Przybierze formę wspólnoty strumiańskiej, dysponującej określonym potencjałem uczuciowym, określoną teraźniejszością, równoznaczną z odślanianiem strumiańskiej istoty wolności. Strumiańska wolność wymagać będzie afirmacji samego siebie, wolnej ekspresji twórczej, humanistycznych gestów czynionych wobec świata i dla świata. Edukacja dla zaufania sprzyjać będzie aktywizacji intelektualnej, szeroko pojętej integracji we wspólnocie kulturalnej, którą stanowić będzie rodzina strumiańska. Bywać w Strumianach to znaczy uważnie słuchać filozoficznych rozważań Jana Kulmy. Bywać w Strumianach to rozmawiać z Joanną Kulmową



o literaturze i sztuce. Pro arte et studio, to znaczy wkraczać w strumiański mikrokosmos, totalnie przesycony optymizmem i wiarą w drugiego człowieka. Wiarą w niepowtarzalność każdego ludzkiego istnienia.

Nosce te ipsum

Człowiek jako homo familiaris rodzinność nabywa w chwili otrzymania daru życia, rozwija ją i doskonali. Rodzina strumiańska nie stanowi naturalnego środowiska wychowawczego. Ale staje się nim na skutek wychowania strumiańskiego, które jest wychowaniem do bycia osobą. A osobą staje się człowiek wtedy, kiedy otwiera się na dobro, prawdę i piękno. Uczestniczy w wartościach i je urzeczywistnia. Tak pisze Tadeusz Gadacz. Nosce te ipsum. Poznaj samego siebie. Wychowawca, który wychowuje osoby jest świadkiem wartości a jego relacja do wychowanka jest relacją pomocy i służby. Bycie osobą w Strumianach jest przeżywane na podstawie strumiańskiego aktu pojmowanego jako forma strumiańskiej solidarności. Jej efektem staje się tożsamość strumiańska, która zyskuje powszechne uznanie społeczne i powszechny szacunek.

Uczestniczenie w hierarchii strumiańskiej staje się więc egzemplifikacją szczególnego rodzaju przywiązania i zobowiązania. I choć zmieniać się będą ideologie i porządki społeczne niezmiennie pozostaną strumiańskie zwyczaje i hierarchiczne wartości. Autorytet duchowy i intelektualny Kulmów stanowić będzie constans. I z biegiem lat nabierać będzie szczególnego znaczenia jako swoista egzemplifikacja filozofii życia, w której najważniejszą rolę pełnią wartości duchowe, a nie materialne.

E fructu arbor cognoscitur

Drzewo poznaje się po owocach. Strumiański dom i ogród staną się wkrótce sceną strumiańską. Świadomość sceny strumiańskiej, którą na-

leży codziennie oswajać, mają przecież artystyczni Kulmowie. Strumiański dom i ogród pełen sosen, które staną się symbolem prostego życia Kulmów, zapełni się wkrótce siostrzeńcami, którzy przybywać będą do Strumian w poszukiwaniu tożsamości, w poszukiwaniu idei i zasad potrzebnych do zrozumienia spraw wspólnotowych i ludzkich.

Zatem aby być przyjętym do strumiańskiej rodziny, trzeba będzie przez kilka dni pomieszkać w Strumianach. Najważniejsze dla Kulmów zawsze było „trzymanie twarzy rano”. Twarzy nigdy nie poznaje się do końca, bo twarz zawsze wyraża indywidualność i niepowtarzalność innego. Jak pisze Tischner cytując Levinasa : epifania twarzy jest zawsze typu etycznego. „Słowo wyrastające z twarzy, która patrzy zaprowadza pierwszą otwartość objawienia. Dzięki odniesieniu do niego świat uzyskuje orientację, to znaczy przyjmuje znaczenie. Tak słowo jest wywiezieniem wszelkiego znaczenia- narzędzi i wszelkich ludzkich dzieł, bo dzięki niemu system odniesień, na którym opiera się wszelkie znaczenie, otrzymuje samą zasadę funkcjonowania, swój klucz”.

Alteri vivas oportet, si tibi vis vivere...

W Strumianach klucz był zawsze na swoim miejscu, pod dzwonkiem u drzwi, który oznajmiał przybycie kolejnego gościa. Ten klucz pozostał w Strumianach, choć od lat nie mieszkają tam Kulmowie. Do Strumian przybywają jednak kolejni wędrowcy. Bo tak jak dym zmierza ku niebu, tak jak kamień zmierza ku ziemi, tak człowiek zmierza do właściwego sobie miejsca. W Strumianach właśnie, gdzie żyje się tak jak na prawdziwej ziemi, na wolnych drogach strumiańskich, w imiennej przestrzeni strumiańskiego sensu człowiek czuje się sobą. Tutaj spełnia się jego czasowanie, którego doświadczają może w różnych miarach i w różnych rytmach. „Byt ukazuje się w świetle bycia. Idziemy ku niemu, jest to jednak ruch i droga myśli”. A one zawsze wiąże się z najcenniejszą prawdą życia, z tolerancją i dialogiem. Według prof. Michała Błażejewskiego to to-



lerancja i dialog stanowią wspólny mianownik całej filozofii i twórczości J. Kulmowej. Trzeba więc żyć dla innych, jeśli chce się żyć z pożytkiem dla siebie. Oto pierwsza zasada strumiańska.

Pro publico bono...

Odpowiedzialność za drugiego człowieka, lekceważący stosunek do wszelkiego posiadania. Bo najbogatszy nie jest ten, kto najwięcej posiada, ale ten kto najmniej potrzebuje. Poczucie obowiązku służenia krajowi, bezinteresowność w kontaktach z innymi ludźmi. Oto hierarchie strumiańskie wyznaczone przez Joannę i Jana Kulmów, którzy swoim codziennym zachowaniem dają przybywającym do Strumian siostrzeńcom lekcje uczciwości, ufności, wiarygodności i pewności siebie. A co najważniejsze zapewniają im poczucie bezpieczeństwa egzystencjalnego. Uczą sztuki życia, wzajemnego szacunku, poczucia własnej wartości, mocy i radości ze spotkania z Innym. Wychowanie osobowe, którego zwolennikami byli Kulmowie, zawsze było otwartą możliwością spotkania. Jego etycznym programem było samo bycie. Dla kolejnych siostrzeńców Joanny i Jana Kulmów, a z czasem także i dla mnie, każde strumiańskie spotkanie było wydarzeniem. Wychowanie w optyce bycia osobowego stanowić miało wspólną wędrówkę ku prawdzie, ku dobru, i pięknu, które zawsze było pięknem strumiańskim.

Magnus ille, qui in divitiis pauper est...

Wielki jest ten, kto w bogactwie żyje jak ubogi. Jako homo familiaris doskonali swoją rodzinność jako kulturowo-społeczny aspekt życia. W Strumianach żyć pięknie to żyć zgodnie z regułami obrotów natury. Żyć podobnie do całej przyrody. Wypełniać własną przestrzeń jej ezoterycznym językiem. Żyć tak, aby triumfowało dobro, umiłowanie mądrości i ustanowienie ładu. Aby harmonia człowiecza spletała się z harmonią kosmosu. Z Epiktetowego umiarkowania, zadowolenia, ładu wewnętrznego.

nego, z przyzwoitości oraz prostoty stworzyć własne dzieło sztuki. Być moralnym, żyć w zgodzie z własnym rozumem, z własną istotą, czyniąc właściwy użytek z własnej wyobraźni. Trwać w pogodnym usposobieniu. W harmonijnym stanie ducha, którego naturą jest myślenie. Myślenie harmonii, bo z harmonii rodzi się przecież życie piękne. „Piękno jest symbolem tego, co etyczne” – powtarza za Kantem Kulmowa. Pierwszym i podstawowym prawem strumiańskiego dialogu było zawsze darrowanie świata, któremu Kulmowa stale wyznaczała własny strumiański kierunek nadziei.

Magnum in parvo...

„Ucisz serce – zielony liść!
Niechaj gardzą tobą, niech się śmieją,
ja – nie umiem bez ciebie żyć,
matko głupich,
moja matko,
Nadziejo!”

To fragment jednego z najpiękniejszych wierszy Joanny Kulmowej. Tak Joanna Kulmowa poetycko zapisuje strumiańskie dźwięki, barwy, kształty i zapachy. A Jan Kulma w swoim wolteriańskim fotelu filozoficznie zapisuje strumiański ład i sens. Choć wie, że moralny wizerunek doskonałego świata nie przystaje do realnego wizerunku świata bardzo niedoskonałego. Ale Strumiany to prawdziwy i jedyny dom. Jedyna i wyłączna piękność, która istnieje wieloznacznie i osobliwie. I tak przez trzydzieści pięć lat, wieloznacznie i osobliwie, zapisywać się będzie strumiańska leśna księga, której dalszy ciąg rozgrywać się będzie w Sali Strumiańskiej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. Bo Sala Strumiańska stanie się metaforą nowego życia i nowej wolności,



którą wybrali dla siebie Joanna i Jan Kulmowie. Jako sposób doskonalego wypełnienia duchowej przestrzeni, który wyznacza światu kierunek nadziei. A więc magnum in parvo. Tak wiele w małym...

Ad cogitandum et agendam homo natus est...

Człowiek zrodzony jest do myślenia i działania. A zatem: wybitnej pisarce polskiej, uhonorowanej za całokształt twórczości artystycznej złotym medalem Gloria Artis, Nagrodą Prezydenta RP „Sztuka Młodym”, odznaczonej Orderem Odrodzenia Polski Polonia Restituta i Orderem Uśmiechu, Laurem Elżbiety z Poniatowskich Branickiej, pierwszą nagrodą Literacką Miasta Stołecznego Warszawy, Medalem Korczakowskim, Medalem Uniwersytetu Szczecińskiego, wielokrotnie Złotym Exlibrisem Książnicy Pomorskiej. Animatorce życia kulturalnego na Ziemi Szczecińskiej w latach 1961-1996, aktywnej działaczce Solidarności, której słowa: **Chwała tym, którzy zło przetrzymują z nadzieją,**

którzy dobro chcą przetrzymać tylko- próżno istnieją, zapisane zostały w porcie szczecińskim jako motto i memento stanu wojennego. Wychowawczyni młodzieży propagującej swoistą sztukę życia pełna wiary w godność i prawość człowieka. Założycielce Akademii Strumiańskiej i fundatorce Sali Strumiańskiej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego w uznaniu Jej zasług dla literatury polskiej i kultury europejskiej, w którą wpisuje się na trwałe jako „wierna strażniczka kondycji ludzkiej”, zwolenniczka tolerancji i dialogu. Wybitnej mistrzyni słowa, o której Pan prof. Jan Miodek napisze pięknie: „z całkowitą odpowiedzialnością i niezachwianym przekonaniem zaliczam Joannę Kulmową do największych mistrzów słowa, którzy realizują program poetycki będący udziałem takich klasyków jak Bolesław Leśmian, Jan Brzechwa i Julian Tuwim”. Joannie Kulmowej nieustannej kreatorce świata, dla której, jak podkreśla Pan prof. Jan Miodek „słowo jest problemem poetyckim jako środek przekazu i przedmiot przeżywania”. A zatem Joannie Kul-

mowej mistrzyni słowa i formy artystycznej, której postawa obywatelska i autorytet moralny stanowią wzór do naśladowania dla całej wspólnoty akademickiej Alma Mater Stetiniensis nadajemy tytuł doctor honoris causa. Słowa te po łacinie odczyta za chwilę Dziekan Wydziału Humanistycznego Pani prof. Barbara Kromolicka. Przeczyta je w przekonaniu, że dorobek twórczy Joanny Kulmowej, jej dokonania wspólnotowe na zwieńczenie ich doktoratem honorowym w pełni zasługują. Dowodem na to są: jednomyślność władz rektorskich, jednomyślność władz dziekańskich, jednomyślność Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego i jednomyślność Rady Wydziału Humanistycznego, za którą ja, jako autorka laudatio, najserdeczniej dziękuję.

Homo doctus in se semper divitias habet...

Człowiek uczony całe bogactwo posiada w sobie – jak mówiłam na początku. Osoba Joanny Kulmowej jest tej sentencji najdoskonalszą egzemplifikacją. W dniu dzisiejszym, w którym honorowy doktorat dla Joanny Kulmowej staje się faktem, szczecińska wspólnota akademicka wpisuje się na trwałe do historii współczesnej literatury polskiej i kultury europejskiej. Od lat Joanna Kulmowa jest bowiem jedną z jej najwybitniejszych przedstawicielek. Co pragnę podkreślić cum debita reverantia.



**IDEA TOLERANCJI
OD PAWŁA WŁODKOWICA
DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH**




Tolerancja?

Tak, zmuszona jestem prosić państwa o tolerancję, bo jako poetka nigdy nie wypowiadałam się *ex cathedra*. Ośmielam się dziś jednak w miarę naukowo podjąć temat, który jest mi po prostu bliski. Tak bliski, że gdy piętnaście lat temu byłam prezesem warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, postanowiłam rozniecić w młodzieży ogień tolerancji. Rozpisałam dla szkół Ogólnopolski Konkurs o Tolerancji, czyli konkurs na temat naszej wolności ducha. Naszej, bo dotyczącej zgodnego współżycia ludzi różnych wiar i narodowości w jednej ojczyźnie. W mojej ojczyźnie.

Wtedy, przed piętnastu laty, nie wiedziałam jeszcze jaki ogrom odpowiedzialności wzięłam na siebie. Miałam jednak tyle przynajmniej rozsądku, że do jury zaprosiłam wspaniałych znawców tematu, profesorów Tazbira i Gieysztorę, Kłoczowskiego, Samsonowicza i Rottermunda. Zapalił się do idei konkursu sam Jan Nowak-Jeziorański i wyprosił w Fundacji Kościuszkowskiej wielkie nagrody dla laureatów, a potem wziął udział w pracach jury. Zbigniew Brzeziński przyszedł na Zamek na finałową uroczystość wręczania nagród i wygłosił płomienną pochwałę wspaniałej polskiej młodzieży, piszącej o Złoty Wiekach polskiej tolerancji.

A ja na zakończenie zacytowałam początek pracy maturzystki, Małgosi Danik: „Panie, który jesteś pamięcią wśród zapomnień, wzbudź



w nas pamięć o trzech narodach, które poprzez zwykłą tolerancję stworzyły piękną historię małego miasteczka”. Małe miasteczko nazywało się Gródek pod Hrubieszowem, trzy narody to Polacy, Rusini, Żydzi. A piękna historia, to wspomnienie zwykłej tolerancji w przedwojennym Gródku. Od lat zwyczajnie polskim.

EX ORIENTE LUX

Popularność konkursu przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Przesłano pięćset niemal prac, zatem – jako jeden z jurorów – musiałam w pierwszej selekcji przeczytać i wstępnie ocenić siedemdziesiąt sporych wypracowań, z których wiele było – jak twierdzili profesorowie – na poziomie samodzielnych prac magisterskich.

Już na początku olśniła mnie i porwała praca o Edykcie Wielkopolskiego Księcia, Bolesława Pobożnego, który w roku 1264 nadał kaliskim Żydom przywileje wyjątkowe. Ochronił tych przybyszów, co z niechętniej im cywilizowanej Europy uciekali do obcego, ale już pewnego swoich racji kraju, jak do swojej Ziemi Obiecanej, ziemi sprawiedliwej.

Jak mogła patrzeć na to Europa? Zapewne nie widziała tego w ogóle. Zajęta była właśnie Wojnami Krzyżowymi i fanatycznym szukaniem heretyków, których torturowano i palono na stosie. A dysydentami byli ci wszyscy, którzy chcieli żyć na wzór pierwotnych chrześcijan, którzy głosili idee naśladowania Chrystusa. Europa XIII wieku tropiła beginki i begardów, Albigenów i Waldensów, a przy okazji zniszczyła prawosławny Konstantynopol (1204 r.).

Bolesnym znakiem tych czasów była dla mnie rzeź Katarów, czystych braci, którzy odcięli się od brudnego świata, wznosząc białą twierdzę klasztorną na Mont Segur. Musiałam dotrzeć tam, aby kontemplować tę nieprawdopodobnie samotną górę, wymierzoną w niebo ostrzem skały, jak żarliwe wyznanie wiary. Zginęli tam wszyscy, doskonale bezgrzeszni i doskonale bezbroni, zamordowani przez chrześcijańskich rycerzy.

Mądra Europa, światła Europa, chełpiła się już uniwersytetami Cambridge, Paryża. Nie uwierzyłyby, gdyby jej wtedy kto wykrzyczał, że tonie w morzu krwi, że zabijanie stało się sposobem na przekonywanie innych o swoich racjach, że ich krzewiciele, zamiast głosić Dobrą Nowinę, uciekają się do okrutnych tortur. Europa zasnuta była czarnymi dymami płonących stosów. To były czarne lata. A w tym mroku pierwsza iskra miała błysnąć daleko od cywilizowanego świata, w Kaliszu, nie bardzo podłym mieście.

Tak się właśnie stało. Książę Bolesław Pobożny zaprosił swoim edyktem uchodzących z Zachodu Żydów. Jego statut zagwarantował im wolność, a podległość wyłącznie jurysdykcji książęcej; ochronę życia i mienia; prawo do własnych bożnic i cmentarzy, do swobodnego handlu. Wreszcie ustanowił rzecz niesłychaną: zakaz oskarżania Żydów o używanie krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych, gdyż to pomówienie jest oszczerstwem, bo religia Żydów używania wszelakiej krwi stanowczo zakazuje.

To było jak uderzenie obuchem. Jakże to? W całej Europie karało się Żydów śmiercią przy samym cieniu podejrzenia o mord rytualny. Wystarczyła głupia pogłoska, że Żydzi zabili dziecko chrześcijańskie i krew z niego wytoczyli, a zaraz motłoch ruszał z krwawym pogromem i zbiorowym mordem. Tak się działo powszechnie w Europie; a tu zuchwały książę kaliski oświadcza, że chrześcijanin, co Żyda o taki mord oskarży, poniesie karę śmierci. Powiedział to już wtedy, w połowie XIII wieku, na przekór całej Europie!

Boże, jak perfidnie byliśmy tolerancyjni: nagle okazaliśmy się, na tle ówczesnych obyczajów, innym, lepszym światem. To z Polski szło światło nadziei i światło to przybierało na sile. Oto na tronie królewskim zasiadł wnuk Bolesława Pobożnego, Kazimierz Wielki. Nie zaprzepaścił edyktu kaliskiego, rozszerzył go na całą Polskę. Dbał o prawa miejskie, o przywileje i wolności powołanej przez siebie Akademii Krakowskiej.



Nawet i wojny prowadził rozważnie i z jego tolerancji narody korzystały: kiedy w roku 1340 Kazimierz został Dux Russiae, pozostawił Rusi Czerwonej jej język, religię, obyczaje, wbrew wszechpanującej wówczas zasadzie unifikacji obrządku katolickiego. Tak więc już król Kazimierz Wielki dał tym przykład przyjaznego współżycia ze sobą różnych narodów, czego gdzieindziej w ówczesnych wiekach nie znajdziemy.

I dlatego słusznie Paweł Włodkowic nazwał Kazimierza Wielkiego Władcą Sprawiedliwym. I prawdą jest, że to nie z wielkich ośrodków Europy, nie z Oksfordu, nie z Sorbony szło światło. Z Polski szło światło dla Europy. Od wschodu.

Ex oriente lux.

GŁOS NA PUSZCZY

To w Polsce wykluwała się i dojrzewała idea tolerancji, a Paweł Włodkowic był pierwszym, który to wykrzyczał Europie w 1415 roku w Konstancji nad jeziorem Bodeńskim. Głosił to, co w Polsce stało się już zwyczajem, a co dla cywilizowanego świata było groźną herezją. Mówił, że poganie mają prawo żyć po swojemu i że grzechem jest nawracanie ich ogniem i mieczem. Mówił, że „państwa zostały utworzone nie tylko dla wiernych chrześcijan, ale dla każdej rozumnej istoty” i że nie wolno zabierać niewiernym ich państw, gdyż je posiadają za sprawą Boga. Niepojęcie brzmiały te słowa dla ówczesnych władców i dla panujących papieży, którym Paweł Włodkowic zabraniał krzywdzić niewiernych i rabować ich mienie. On mówił w tamtych czasach o tolerancji! Wobec pogan! Wobec heretyków! „A szczególnie należy tolerować Żydów, ponieważ przez ich księgi udowadniamy prawdę i wiarę naszą”!

Wołanie Włodkowica było głosem na puszczy. Europa nie słyszała, nie chciała słyszeć o jakiejś podejrzanej tolerancji. W tej samej Konstancji, w tym samym roku 1415 Europa spaliła na stosie wielkiego myśliciela, Jana Husa. A ponieważ stosy były w modzie, wydobyto po stu latach

szczątki zmarłego Jana Wiklifa, aby go też spalić w całej gali. I zaraz potem (1431) spłonęła Joanna D'Arc, i nikt nie zgłosił sprzeciwu.

A w następnych wiekach było jeszcze gorzej. Wystarczy tylko prześliźgnąć się wzrokiem po krajach połowy XVI wieku: w Rosji Iwan Groźny i jego szalejący opricznicy; w Anglii Krwawa Maria; w Holandii krwawi siepacze księcia Alby; we Francji rzeź w noc świętego Bartłomieja; w Hiszpanii terror religijny; w Italii na Campo di Fiori zginął na stosie Giordano Bruno.


Słowa Pawła Włodkowica nie dotarły do Europy, ale w Polsce stały się obowiązującą prawdą i zasadą na wieki następne.

Wbrew całej Europie.

SAMOTNA WYSPA

Gdy mówię o tej Polsce, samotnej wyspie tolerancji, ogarniają mnie wątpliwości, czy aby nie idealizuję historii mojego kraju. Wiem oczywiście, że takie mieliśmy prace konkursowe i że dobrze były oceniane przez jurorów. Więc należałoby chyba powiedzieć tak: Złote Wieki polskiej tolerancji mają nie tylko blaski, ale i cienie, drugą stronę złotego medalu. Na tle jednak ówczesnej Europy Polska tamtych wieków zdaje się najczystszy złotem najwyższej próby. I wierzyć się wprost nie chce, że nie zoczyła ona z tej trudnej drogi, że nie uległa szaleństwom cywilizowanej Europy, że nie dała się uwieść ani dryłowi monarchii pruskiej, ani caratu rosyjskiego. Że nie uległa tak modnej wówczas władzy monarchy absolutnego, który samowolnie decydował o mieniu i życiu każdego poddanego.

W Polsce utrwały się prawa Pospolitej Rzeczy, a więc państwa należącego i rządzonego przez wszystkich obywateli, którzy muszą wykazać się wzajemnym zrozumieniem dla swoich odmienności (wagi tego stwierdzenia nie umniejsza fakt, że szlachta stanowiła tylko niewielką część ogółu ludności, tak było wszędzie). Tolerancja była więc pierwszą,



niepodważalną zasadą naszego państwa i w konsekwencji Polska stała się azylem dla prześladowanych z całej Europy: heretycy, na których tam czekał stos, zakładali w Rakowie swoją akademię, wydawali swoje dzieła filozoficzne, ich myśli szły stąd na cały świat. Faust Socyn, który przyjechał z Italii (pochodził ze Sieny), był ideowym przywódcą Braci Polskich. A potem i Jan Crell, Niemiec z Bawarii, przybrał miano Brata Polskiego. Historia socynian to piękna karta polskiej tolerancji. A na zachodzie Polski, w Wielkopolsce, znaleźli schronienie Bracia Czescy, ostatni taborycy od Husa, spalonego w Konstancji. Mieli dla siebie całe miasteczka, gdzie żyli po swojemu czyli trzymając się idei pierwszych chrześcijan. A mieli też swego filozofa, Amosa Komenskigo, który wydał wielkopomne dzieła o wychowaniu w nowym duchu. W Koronie Polskiej każdy mógł wyznawać swobodnie swoją religię. Nie wadziło nikomu, że Mikołaj Rej, ojciec polskiej literatury, tworzył zbory kalwińskie, że w duchu Kalwina pisał dzieła katechetyczne, które dziś zaliczamy do pierwszych arcydzieł polskiej prozy. I szacunkiem był otoczony polski patriotyczny Toruń, w którym na mocy prawa królewskiego panował język niemiecki i religia luterańska.

A wszystkie te przywileje zostały ujęte w uchwale sejmowej w roku 1573 (Konfederacja Warszawska). Polska tolerancja dotyczyła nie tylko religii, ale i wszelkich narodowości. Lowenberg w pracy swojej „Das enthüllte Posen” pisze (podaję za Encyklopedią Glogera): „Niemcy w Polsce mieli ochronę swej narodowości i języka w kościele i szkole, słowem, cieszyli się tak licznymi przywilejami, że ich bracia w Niemczech oblizywaliby sobie wszystkie dziesięć palców, gdyby byli mogli uzyskać takie same socjalne wolności.” A w tym czasie na polskiej Rusi, Jeremiasz Mohiła, gospodar mołdawski, dbał o prawosławną cerkiew i budował szkoły, w których uczył jak chciał i czego chciał.

Działo się to wbrew całej Europie. Grzmiał groźnie Rzym, Luter cisnął na Polskę obelgi, a Kalwin słał listy do polskiego króla, aby wreszcie

i ostatecznie rozpedził cały Raków. To były czasy, gdy paleni heretycy palili swoich heretyków!

Tylko Polska nie mogła tego pojąć: trwała z uporem w niezwykłej odmienności.

Ukoronowaniem zaś tej odmienności stał się akt Unii Lubelskiej.

UNIA LUBELSKA

Stosunki między Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim są historią dwóch narodów i dziś dwa państwa, i Polska i Litwa, włączają to do swojej historii. Bo trzeba było w tej krwawej Europie znaleźć dwa narody, które zgodziłyby się stworzyć jedno państwo z zachowaniem swoich odrębności. To wzajemne dopasowanie trwało prawie 200 lat (od Unii Krewskiej w 1385 roku), aby przybrać kształt ostateczny w Lublinie, w roku 1569. Ten związek naprawdę był perłą w historii światowej tolerancji: żaden z dwóch krajów nie chciał być mocniejszy, żaden z nich nie chciał podbić drugiego, zdusić, podporządkować sobie. To coś sprzecznego ze wszystkim siłami, którą rządzą ludźmi i państwami. A jednak stało się w Lublinie.

W Rzeczpospolitej Obojga Narodów panował od tej chwili wspólny król i wspólny sejm, a każdy kraj pozostawał we własnej jurysdykcji, pod władzą odrębnych rządów, z osobną armią i własną monetą. Zachowano nawet na zawsze granicę celną. Litwini żyli po litewsku: byli wielkimi magnatami i książętami, choć nie były to ani włości, ani tytuły dziedziczne, a tylko nadawane przez Wielkiego Księcia przywileje feudalne. A Polacy nosili się po polsku, więc nikt nie był księciem między szlachtą, skoro szlachcic był najwyższą i – co więcej – dziedziczną godnością. Oba narody jednej Pospolitej Rzeczy dbały o zachowanie własnych odrębności, objętych wspólnotą państwową, Nawet Żydzi żyli w Wielkim Księstwie wedle swoich odrębnych praw. Król Stefan Batory powołał w 1580 roku zupełnie wyjątkową w skali światowej instytucję: Sejm



Czterech Ziem po hebrajsku zwany Waad – centralny organ samorządu Żydów.

Wielkość tego dzieła potrafimy ocenić dopiero dzisiaj, po czterystu latach, kiedy Europa powtarza Unię Lubelską na miarę całej Europy. I sami widzimy, na ile natrafiamy raf, które już wtedy, w Polsce, zostały mądrze ominięte.

TRAKTAT O TOLERANCJI

To wszystko co zakiełkowało w Kaliszu, co urosło za Kazimierza Wielkiego, co wykrzyczane zostało Europie przez Pawła Włodkowica, a potem utrwalano się i pogłębiało w Pospolitej Rzeczy Obojga Narodów – musiało wreszcie znaleźć swój kształt filozoficzny. To wielkie dzieło rodziło się na początku wieku XVII w środowisku socynian i stało się ciałem dzięki księdze Samuela Przytkowskiego, wydanej po łacinie w Londynie w roku 1650, a po angielsku w 1651 roku. I to dzieło jest kamieniem węgielnym historii tolerancji na świecie.

Jan Locke podejmuje ów temat w czterdzieści lat potem, kiedy razem z księciem Shaftesbury przebywa na zesłaniu w Holandii. A w sto lat po Przytkowskim wraca do tego Wolter w swoim „Traktacie o tolerancji”. Ale cóż! Stało się to dopiero wtedy, kiedy Polska utonęła w powodzi wojen religijnych.

POTOP

Latem 1655 roku dwie armie szwedzkie wkroczyły do Polski od strony Prus i od Inflant. Ale to nie nawała szwedzka zalała nasz kraj. Przez czterysta lat nasz kraj był samotną wyspą tolerancji i potrafił się w tej odrębności uchować, ale zostaliśmy srodze ukarani. Za długo żyliśmy inaczej, niż żyło się w tamtych czasach w tamtym świecie. I przyszła kryśka na Matyska. Zostaliśmy wciągnięci w szaleństwo okrutnych wojen religijnych. Zatopiona została samotna wyspa tolerancji. I nie było Arki


Noego, która by ocaliła z potopu naszą tolerancję. Złote lata już nie wróciły.

Ze smutkiem o tym myślę, ale taka jest prawda. Oczywiście można odszukać ślady tych wspaniałych lat, można pojechać do Zelowa pod Bełchatowem, aby zobaczyć wciąż tam trwających Braci Czeskich i zajrzeć do Sali, zachowanej bez skazy od czasów Amosa Komeńskiego. I można razem z Księciem Walii, Karolem, odwiedzić Kruszyniany, zadumać się w starym meczecie, zatańczyć z zespołem Tatarów w tatarskich strojach ludowych. Tak. Ciągłe natrafiamy na ślady Złotej Polskiej Tolerancji. Ale gdy pojechałam kolejny raz do Rakowa (w kieleckiem), nie znalazłam już kapliczki Braci Polskich, która trwała tam kilka lat temu. I nie mogłam doszukać się starych domów, których niedawno jeszcze można było dotknąć. Już ludzie w Rakowie nie znają historii Rakowa. Już nie mówią, gdzie i jak trzeba pojechać, żeby zobaczyć ten stary Raków sprzed kilkuset lat.

Wracam myślą do pracy Małgosi Danik: „Panie, który jesteś pamięcią wśród zapomnień, wzbudź w nas pamięć” ... o naszej pięknej historii złotych wieków. I daj nam siły, Panie, abyśmy mogli światu przywrócić pamięć o polskiej tolerancji.

NADZIEJA

Pod koniec XIX wieku przez Włochy przeszła fala artykułów o złotych wiekach polskiej tolerancji. Związane to było z inauguracją w Sienie soboru socynian i posągu Fausta Socyna, wielkiego włoskiego filozofa żyjącego i działającego w polskim Rakowie. A zarazem związane było z bohaterem czasów Garibaldiego, matematykiem i filozofem, Quirico Filopanto, który odwoływał się do polskich myśli o tolerancji. W dzienniku włoskim „La Riforma” były w roku 1874 serdeczne artykuły (podaje za Glogerem) „o dawnej Polsce z powodu jej jedynej tolerancji i przytułku, jaki tam wspaniałomyślnie dawano prześladowanym wszelkiej



wiary i narodowości. Jest to niby głos nagle odzywający się zza grobu, a pełen niewymownej wdzięczności i serdeczności dla Rzeczypospolitej Zygmunta Augusta i Stefana Batorego”.

Chciałabym, żeby ta pamięć odżyła również w Polsce, a nawet w Rakowie. I żeby Europa też o tym pamiętała, szczególnie teraz gdy Unia Europejska musi odwoływać się do polskich doświadczeń przy budowaniu wspólnoty, która będzie jednością w swoich odrębnościach. Wspólnoty, w której każdy kraj będzie mógł zachować swoje własne obyczaje, własną historię a nawet mieć prawo do własnych przesądów. W takiej wspólnotcie panować musi wszechobejmująca tolerancja, która jest nie tylko zrozumieniem, ale i szacunkiem dla każdego, co myśli inaczej. I że taką postawę musi mieć każdy kraj tej wspólnoty i każdy człowiek żyjący w tej bardzo różnej jedności. To żmudna praca tak odmienić Europejczyków, którzy mają w historii zupełnie inne doświadczenia.

Ta cała wyboista droga do tolerancji została w Polsce przed wiekami przebyta. Jest więc do czego się odwołać i warto o tej polskiej drodze pamiętać. W kalendarzu Unii Europejskiej powinien się znaleźć dzień poświęcony Złotym Wiekom Polskiej Historii. Może to być dzień 1 lipca, bo wtedy w Lublinie podpisano akt Unii Lubelskiej, która jest jakby zapowiedzią idei Unii Europejskiej. Może to być każdy inny dzień z wyjątkiem 16 lipca, który jest już zajęty przez Marsz Równości, Europride, czyli święto środowisk LGTB: lesbijki, geje, transwestycy, biseksualiści. To święto im się należy, ale zrozumienie dla innych upodobań seksualnych nie ma nic wspólnego z wielką ideą tolerancji związanej z wolnością własnych przekonań, własnych myśli. Czyli tym, co w Polsce dokonywało się od czasów Bolesława Pobożnego, przez myśli Pawła Włodkowica i przez Złote Wieki, które utonęły w potopie wojen religijnych. Należy się Polsce hołd za owe cztery wieki tolerancji.

Wiem, że to wszystko nie jest takie proste i takie łatwe. I wiem, że w mojej pracy wyławiałam tylko dobre wątki a cała resztę pomijałam.

I przyznam się, że mojemu wystąpieniu można zarzucić „wishful thinking”. Ale napisałam wiele lat temu w wierszu „Nadzieja”:

*Ucisz serce – zielony liść!
Niechaj gardzą tobą, niech się śmieją
ja - nie umiem bez ciebie żyć
matko głupich
moja matko
nadziejo”.*

Tak. Mam odwagę marzenia. Nie tracę nadziei, że wreszcie będę żyła spokojnie na świecie rozjaśnionym słońcem tolerancji. Może to tylko bajka. Ale piękna bajka. I warto dla niej żyć.



GRATULACJE I LISTY POCHWALNE



Szczecin, 20 maja 2010 r.

Szanowna Pani
Joanna Kulmowa

Szanowna Pani,

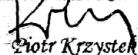
Z ogromną satysfakcją przyjąłem wiadomość o nadaniu Pani tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego. Przyznanie tej najważniejszej godności akademickiej w roku Jubileuszu 25 – lecia uczelni, jest wyrazem uznania dla Pani dotychczasowej drogi życiowej, artystycznego dorobku oraz niepowtarzalnego wkładu w budowę kultury naszego miasta, Regionu i całego kraju.

Z całą pewnością Pani ogromny talent, służba ideałom piękna oraz artystyczna wrażliwość mogą służyć za wzór godny do naśladowania. Ogromny talent, niewyczerpana energia oraz niezwykle zaangażowanie nie pozostają niezauważone. Pani wkład w upowszechnianie i animowanie kultury budzi mój najwyższy podziw, został także doceniony i znajduje odbicie w licznych nagrodach artystycznych oraz odznaczeniach państwowych.

Niech nadane dziś wyróżnienie, przypomina Pani o wdzięczności mieszkańców Stolicy Pomorza Zachodniego za wszystko, co czyniła i czyni Pani z myślą o Szczecinie i Regionie.

Wraz z gratulacjami proszę przyjąć w tym uroczystym dniu życzenia należytej satysfakcji z osiągnięć zawodowych oraz nieustającego zdrowia i długich lat życia.

Prezydent Miasta Szczecina



Piotr Krzystek



Pani Joanna Kulmowa

Szanowna Pani,

proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje z okazji nadania Pani tytułu i godności Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Szczecińskiego oraz wyrazy najwyższego uznania dla Pani dorobku literackiego i reżyserskiego.

Z wielką radością przyjąłem informację o nadaniu Pani tego zaszczytnego tytułu. Bez wątpienia jest on dowodem uznania dla Pani wielkiego dorobku, ale także pięknym dopełnieniem, otwartej właśnie tutaj, na Uniwersytecie Szczecińskim - Sali Strumiańskiej, oraz dedykowanych Pani - Spotkań Strumiańskich, będących wspomnieniem czasów, kiedy mieszkała i tworzyła Pani na ziemi zachodniopomorskiej.

Nowych sympatyków wciąż zjednują Pani, pełne refleksji, ale także elementów dowcipu i groteski, wiersze, w których odwołuje się Pani do świata wyobraźni i humoru. Jestem przekonany, że wielu młodych mieszkańców naszego regionu, studentów Uniwersytetu, uczestnicząc w spotkaniach poświęconych Pani twórczości, na nowo odkrywa głębokie przesłanie Pani wierszy, utworów scenicznych, czy wspaniałych słuchowisk radiowych, których znaczną część stanowią właśnie utwory adresowane do młodych odbiorców.

Życzę Pani satysfakcji ze wspaniałego dorobku, dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem Władysław Husejko

Władysław Husejko

Szczecin, 20 maja 2010 r.



MINISTER
NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

prof. Barbara Kudrycka

Warszawa, 19 maja 2010 r.

Szanowna Pani
Joanna Kulmowa
doktor *honoris causa*
Uniwersytetu Szczecińskiego

Szanowna Pani,

Proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje z okazji otrzymania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego.

Bardzo się cieszę, że społeczność szczecińskiej Alma Mater wyróżniła Panią najwyższą godnością akademicką. Od wielu już lat obdarowuje Pani dzieci, młodzież oraz dorosłych swoją pełną ciepłą i humoru poezją, przekazując nam w ten szczególnie sposób refleksję nad życiem i ludzką kondycją. A przecież spod Pani pióra wyszły nie tylko wiersze, lecz także operowe libretta, słuchowiska radiowe, utwory sceniczne i prozatorskie, w tym niezapomniana powieść-metafora „Wio, Leokadio”. Mój najwyższy szacunek budzi przekazanie przez Panią na rzecz Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego Zbiorów Strumiańskich, dzięki którym uczelnia mogła stworzyć miejsce różnorodnych wydarzeń kulturalnych, spotkań autorskich, promocji książek, wystaw. Niech zaszczytny tytuł, którym honoruje Panią Uniwersytet Szczeciński stanie się jednym z najcenniejszych wyróżnień wśród tych które zostały Pani przyznane, a jest ich niemało: nagroda Prezydenta RP za twórczość dla dzieci i młodzieży, Gloria Artis, jak również nadawany przez dzieci Order Uśmiechu.

Życząc Pani wiele zdrowia i wszelkiej pomyślności, pozostaję

z wyrazami najwyższego szacunku



1990-2010
XX lat Oficyny Wydawniczej G&P

Oficyna Wydawnicza G&P; GOŚCIAŃSKI, PRĘTNICKI; ul. Strzeszyńska 269a, 60-479 Poznań;
Tel./ fax 061 842 57 54, 061 842 57 55

Poznań, 21.05.2010 rok

**Wielce Szanowna Pani Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Szczecińskiego,
Droga Pani Joanno Nasza Czarodziejko,**

Od wielu lat jesteśmy świadkami Pani sukcesów, czasami towarzysząc podczas wręczenia różnych nagród, w tym - za zasługi dla kultury polskiej, złotym medalem "Gloria Artis", Nagrodą Literacką miasta stołecznego Warszawy w 2008 za wydany w naszej Oficynie tom wierszy "Kulmowa dzieciom". Niestety z przyczyn niezależnych od nas nie mogliśmy bezpośrednio uczestniczyć i gratulować przyznania Pani zaszczytnego tytułu doktora honorowego największej uczelni szczecińskiej, prosimy więc przyjąć drogą listowną serdeczne gratulacje z okazji przyznania wspaniałego zaszczytu.

Prosimy przyjąć też z tej okazji jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wielu szczęśliwych twórczych chwil.

Droga Pani Joanno, jest Pani dla nas pierwszą damą poezji współczesnej, najważniejszą i najwybitniejszą polską poetką cieszymy się ogromnie z Pani sukcesów i nagród, jesteśmy zaszczytzeni i dumni z możliwości wydawania Pani twórczości.

Łączymy serdeczne pozdrowienia i ukłony.

Henryk Gościański

Karol Prętnicki

oraz

grono pracowników i współpracowników Oficyny Wydawniczej G&P

Internet: www.gmp.poznan.pl

e-mail: info@gmp.poznan.pl

NIP 781-00-42-287



WARSZAWSKA OPERA KAMERALNA
WARSAW CHAMBER OPERA
OPERA DE CHAMBRE DE VARSOVIE

ul. Nowogrodzka 49, 00-695 WARSZAWA, POLAND · POLOGNE
tel. +48-22-628-30-96, tel./fax +48-22-627-22-12, 625-75-10, 629-32-33
http://www.wok.pol.pl, e-mail: publicrelations@wok.pol.pl, tickets@wok.pol.pl
Konto bankowe: PBK SA, III O/Warszawa, Nr 11101024-6392-2700-1-33



Warszawa, 20 maja 2010

Szanowna Pani
Joanna Kulmowa
Uniwersytet Szczeciński

**Wielce Szanowna i Droga Jubilatko
Nasza Ukochana Joanno**

Wybacz, że obowiązki teatralne, których wagę tak dobrze znasz, zmusiły mnie do pozostania w Warszawie na premierze, a właściwie na dwóch premierach *Zywołu rozpustnika* Igora Strawińskiego. Niemniej uczucia me przelewam na papier i ślę w godne ręce Władz Uniwersytetu Szczecińskiego, obchodzącego swoje pierwsze ćwierćwiecze. A uczucia te, to wielka radość z Twojego honorowego doktoratu, który jest najstarszą i najpiękniejszą formą wyrażenia najwyższej oceny za całokształt działalności.

Zwarzywszy, że znaczna, a nawet bardzo znaczna część Twojej działalności poświęcona była, i jest nadal, naszej wspólnej Warszawskiej Operze Kameralnej, tym większa radość Lidii i moja oraz grona najbliższych Ci przyjaciół naszego Teatru z okazji Twojego pięknego święta.

Droga Joanno, życzę Ci wielu wspaniałych osiągnięć, w tym również, a może przede wszystkim, w naszej wspólnej działalności teatralno-operowej, którą rozpoczęliśmy prawie 50 lat temu i wcale nie pragniemy szybko kończyć.

Ślę moc ucałowań i najlepszych myśli i do zobaczenia wkrótce.

Twój Stefan Sutkowski



TEATR LALEK „PLECIUGA”: plac Teatralny 1, 71-405 Szczecin
centrala: (+48 91) 44 55 100, sekretariat: 091 44 55 101, 091 433 28 21; fax: 091 488 31 71
e-mail: sekretariat@pleciuga.pl, www: www.pleciuga.pl

Szanowna Pani
Joanna Kulmowa

Szanowna Pani,

z okazji tego ważnego święta, jakim jest przyznanie Pani doktoratu honorowego Uniwersytetu Szczecińskiego, pragniemy życzyć Pani wszelkiej pomyślności oraz satysfakcji ze swych dotychczasowych dokonań.

Pani twórczość jest przepętniona wiarą w prawość człowieka i wartość życia – to uniwersalne aspekty, utrwalające ponadczasową wartość całego Pani dorobku literackiego. Pani twórczość stała się swoistym *osłem* wielu pokoleń.

Dla pracowników Teatru Lalek „Pleciuga” jest Pani Dobrym Duchem naszej instytucji – przez wiele lat pełniła Pani funkcję kierownika literackiego, dzieląc się z nami nie tylko wiedzą merytoryczną, ale i okazując nam ciepło i serce.

To wspaniała chwila, móc uczestniczyć w tej ważnej uroczystości przyznania Pani tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego. Cieszymy się, że osoba tak mocno związana z ziemią szczecińską otrzymuje najwyższe wyróżnienie akademickie. Proszę przyjąć nasze szczerze gratulacje i wyrazy uznania.

Z wyrazami głębokiego szacunku



SEJMIK WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

Przewodnicząca Klubu Radnych Prawo i Sprawiedliwość
Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego
Małgorzata Jacyna-Witt
mjw56@wp.pl

Szczecin, dn. 20.05.2010 r.

Pani Joanna Kulmowa

Szanowna Pani,

Chciałabym złożyć Pani najserdeczniejsze gratulacje w związku z przyznaniem Pani tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego. Pani pisarska twórczość zasługuje na najwyższe wyrazy uznania. Dzięki Pani hojności, studenci Uniwersytetu Szczecińskiego mogą podziwiać pamiątki rodzinne a także wiele innych przedmiotów, które podarowała Pani uniwersytetowi. To bardzo wielki gest, który jest najlepszym dowodem na to, iż wybitni ludzie, tacy jak Pani są bardzo blisko zwykłego społeczeństwa, nie oddalając się od niego, ale obcując z nim i pozwalając mu się poznać. Doświadczenia Pani życia nie tylko te piękne i wspaniałe związane z karierą pisarską, ale też trudne związane z latami wojny pozwoliły Pani być osobą otwartą na innych.

Bardzo gorąco dziękuję Pani za całą życiową twórczość i życzę wiele zdrowia, sił, radości i wszelkich sukcesów.

*Z wyrazami szacunku
Małgorzata Jacyna-Witt*



Rektor
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Prof. dr hab. Bronisław Marciniak

Poznań, dnia 20 maja 2010 r.

Pani

Joanna Kulmowa

Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Szczecińskiego

Szanowna Pani

Z okazji nadania Pani najwyższej godności akademickiej – tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Szczecińskiego pragnę złożyć w imieniu całej wspólnoty akademickiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i swoim własnym serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności zarówno na polu zawodowym jak i w życiu osobistym.

Swą decyzją Senat Uniwersytetu Szczecińskiego uhonorował znakomitą poetkę i pisarkę, reżysera, autorkę utworów scenicznych oraz wielu książek dla dzieci i młodzieży. To najwyższe akademickie wyróżnienie jest wyrazem uznania dla Pani talentu pisarskiego i osiągnięć literackich.

Życzę Pani lekkiego pióra i wielu dalszych sukcesów.

Z wyrazami szacunku



Zachodniopomorski
Uniwersytet Technologiczny
w Szczecinie

Szczecin, 20 maja 2010 roku

REKTOR

prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kiernożycki

**Szanowna Pani
JOANNA KULMOWA
Uniwersytet Szczeciński**

Wielce Szanowna Pani,

Z okazji nadania Pani tytułu i godności doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego składam w imieniu Senatu Akademickiego Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, a także własnym najserdeczniejsze gratulacje.

Liczne dokonania Pani na tak wielu płaszczyznach twórczości artystycznej przybliżają nam Jej bogactwo zalet umysłu i charakteru oraz budzą nasze najwyższe uznanie i szacunek. Pani twórczość literacka wyraziście zaznaczyła swoje miejsce w literaturze współczesnej. Tym cennej, że adresowanej zarówno do dorosłego odbiorcy, jak i do czytelnika odkrywającego świat. Człowiek jako dobro najwyższe, jest zawsze w centrum Pani twórczej uwagi.

Pocytujemy sobie za powód do dumy wieloletni związek Pani z ziemią zachodniopomorską, ze Stumianami.

Życzę Pani wielu twórczych sukcesów, długich lat w zdrowiu oraz szczęścia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z wyrazami Szacunku,

www.zut.edu.pl

Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie
al. Piastów 17, 70-310 Szczecin, Poland
tel.: 091 434 67 51, faks: 091 449 40 14, e-mail: rektor@zut.edu.pl



POST FACTUM...



Uroczystość wręczenia tytułu doctor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego Joannie Kulmowej odbyła się 20 maja 2010 roku w Auli Uniwersyteckiej na Wydziale Humanistycznym. Posiedzenie Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego uświetnili swoją obecnością znakomici goście: rektorzy wyższych uczelni w Polsce i w Niemczech, władze samorządowe i kościelne, przedstawiciele środowisk twórczych, byli rektorzy Uniwersytetu Szczecińskiego, rektorzy wszystkich uczelni wyższych w Szczecinie, posłowie na sejm, radni miasta i radni województwa zachodniopomorskiego, senatorzy Uniwersytetu Szczecińskiego, dziekani wydziałów, pracownicy naukowcy i administracyjni, studenci i uczniowie szkół szczecińskich. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także przyjaciele Joanny i Jana Kulmów. Obecna była prawie cała Rodzina Strumiańska, której fenomen wzbudził zainteresowanie przybyłych na uroczystość gości.

Po uroczystym posiedzeniu Senatu, który zakończył się występem chóru uniwersyteckiego, zaproszeni goście przenieśli się z Auli Uniwersyteckiej do Willi West Ende. Tam Rodzina Strumiańska, przedstawiona przez Jana Kulmę, zaprezentowała oryginalny program artystyczny. Wiersze i poematy Joanny Kulmowej recytowali: Anna Januszewska, Wojciech Wysocki, Jakub Szyliński, Inka Dowlasz, siostry ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego. Śpiewali Alicja Węgorzewska i Józef Kamisiński. Dzień wcześniej wiersze z tomu „Les Chaiseaux crinières au



vent”, wydanego specjalnie na jubileusz Uniwersytetu Szczecińskiego, recytowały dzieci ze Szkoły im. Joanny Kulmowej w Komarowie. Wraz z dziećmi recytowała sama autorka i jej przyjaciele ze strumiańskich lat. Po francusku „Krześlaki z rozwianą grzywą” czytała Agata Poirait z Paryża. Po francusku czytał konsul honorowy Francji w Szczecinie Włodzimierz Puzyna. Tak w Sali Strumiańskiej, wypełnionej do ostatniego miejsca, urzeczywistniała się pełnia strumiańska, która zawsze łączy się z żywym słowem. Z poetyckością, utrwaloną w ekstatycznym zadziwieniu światem, „że świat jest, jaki jest”. W ostatnim dniu jubileuszu Uniwersytetu Szczecińskiego odbył się, oczekiwany przez Joannę Kulmową, wykład profesora Jana Miodka. Stanowił on dopełnienie strumiańskich myśli i słów, z którymi połączyła się niezwykła osobowość wykładowcy. Pochwała człowieczeństwa, wspólnoty strumiańskiej, strumiańskiej pamięci, umiłowania mądrości implikującej strumiański porządek rzeczy dokonała się w trakcie wykładu profesora Jana Miodka. I w trakcie uniwersyteckiego spotkania w Małkocinie, do którego dawniej przyjeżdżali przecież Joanna i Jan Kulmowie. Tak zatoczyło się jubileuszowe koło... Połączyło się ono z darowaniem „innym” strumiańskiego świata... Z pełnią najprawdziwszej strumiańskiej wolności, która jest jak poetycki DALSZY CIĄG...

**DOKTORZY HONORIS CAUSA
UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**



- | | |
|--|---------------|
| 1. ks. arcybiskup prof. dr hab. Kazimierz MAJDAŃSKI | 01.10.1992 r. |
| 2. prof. dr Władysław GÓRSKI | 01.10.1993 r. |
| 3. prof. zw. dr hab. Alfred WIELOPOLSKI | 22.06.1995 r. |
| 4. Prezydent Brandenburgii Manfred STOLPE | 20.06.1996 r. |
| 5. prof. zw. dr hab. Waldemar GRZYWACZ | 11.10.1996 r. |
| 6. prof. zw. dr hab. Józef RUTKOWSKI | 11.10.1996 r. |
| 7. prof. zw. dr hab. Lesław SWATLER | 11.10.1996 r. |
| 8. prof. zw. dr hab. Leszek BALCEROWICZ | 22.04.1998 r. |
| 9. prof. zw. dr hab. Andrzej PISKOZUB | 21.05.1999 r. |
| 10. Redaktor Jerzy GIEDROYĆ | 22.05.2000 r. |
| 11. prof. dr hab. Leszek KOŁAKOWSKI | 14.10.2000 r. |
| 12. Hans Dietrich GENSCHER | 11.04.2002 r. |
| 13. prof. dr hab. Gerard LABUDA | 24.03.2003 r. |
| 14. prof. dr Christopher F. PATTEN | 09.10.2003 r. |
| 15. Gunter VERHEUGEN | 05.03.2004 r. |
| 16. prof. zw. dr hab. Andrzej LEGOCKI | 26.06.2006 r. |
| 17. prof. zw. dr hab. Wojciech WRZESIŃSKI | 03.10.2006 r. |
| 18. prof. zw. dr hab. Kazimierz SAWICKI | 14.10.2006 r. |
| 19. prof. zw. dr hab. Tadeusz WIERZBICKI | 14.10.2006 r. |
| 20. prof. zw. dr hab. Andrzej DUBAS | 01.12.2006 r. |
| 21. prof. zw. dr hab. Stanisław OWSIAK | 30.03.2007 r. |
| 22. prof. John BARROW | 10.09.2007 r. |
| 23. prof. dr hab. Zbigniew RADWAŃSKI | 02.10.2007 r. |
| 24. prof. Richard PIPES | 24.10.2008 r. |
| 25. Arcybiskup Zygmunt KAMIŃSKI | 24.10.2009 r. |
| 26. Joanna KULMOWA | 20.05.2010 r. |



SPIS TREŚCI



<i>Wystąpienie JM Rektora prof. dra hab. Waldemara Tarczyńskiego</i>	7
<i>Wniosek promotorski w sprawie nadania Joannie Kulmowej tytułu doctora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego zgłoszony przez dziekana Wydziału Humanistycznego dr hab. Barbarę Kromolicką, prof. US</i>	13
<i>Prof. dr hab. Michał Błazejewski, Opinia w sprawie dorobku Pani Joanny Kulmowej w związku z postępowaniem o nadanie tytułu Doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego</i>	17
<i>Prof. dr hab. Inga Iwasiów, Recenzja dorobku Joanny Kulmowej w przewodzie zmierzającym do nadania doktoratu honoris causa w Uniwersytecie Szczecińskim</i>	25
<i>Prof. dr hab. Jan Miodek, Recenzja dorobku Joanny Kulmowej w związku z wszczęciem postępowania o nadanie godności doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego</i>	33
<i>Dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, Laudatio</i>	39
<i>Joanna Kulmowa, Idea tolerancji od Pawła Włodkowica do czasów współczesnych</i>	53
<i>Gratulacje i listy pochwalne</i>	65
<i>Post factum...</i>	75
<i>Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego</i>	77



ISBN 978-83-7518-412-9